Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

Nr. 188 Kraków, środa 19 sierpnia 1925 Rocznik XXXIV

Cena numeru 15 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 396
Telefon Administracji 310
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 3·50
Tygodniowo w Krakowie 80 groszy
Zagranicą miesięcznie 7 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Zarządzenia w obronie złotego

Słusznie zupełnie rząd nasz uważa utrzymanie kursu złotego za najważniejszą swą czynność. Od kilku dni ciągle słyszymy o konferencjach odbywających się w tym właśnie celu i czytamy zarządzenia wydane w wyniku uchwał tych konferencyj. Są zarządzenia prowadzące do celu i takie, które chybiają swego celu, są niestety i wprost szkodliwe, których wydanie polega chyba na nieporozumieniu, albo — co gorsza — na niezrozumieniu położenia.

Przedewszystkiem z przykrością stwierdzić należy, że twierdzenia urzędowe o poprawieniu się kursu złotego nie są zgodne z faktycznym stanem rzeczy. Oto krótkie zestawienie wykaże rację tego faktu: z porównania kursu w dniach 13 i 14 bm. widzimy ciągłą zniżkę złotego i to na kilku giełdach równocześnie:

	13 sierpnia	14 sierpnia
Zurych	bez notowania	93.50
Wiedeń	126.50	125.50
Praga	608	607

To są obok Berlina, gdzie od kilku dni kursu złotego wogóle nie notują, najważniejsze dla naszego złotego giełdy i widzimy tam nieznaczne wprawdzie, ale ciągłe kruszenie się. Poprawą tego nazwać nie można ani nawet ustabilizowaniem się choćby po niższym niż parytet kursie. Jeszcze jaskrawiej przedstawia się porównanie kursu na targu, na którym jedynie dolary są do nabycia, na tak zwanej giełdzie. I ta giełda ma swoje „oficjalne" notowania, które odpowiadają rzeczywistości w tej samej mierze, co notowanie giełdy warszawskiej po 5.18 za dolara. Na czarnej giełdzie dolar notował w Warszawie, Krakowie, Łodzi i Katowicach najniżej 5.80, a najwyżej 5.90, a więc o jakie 8—10% powyżej kursu urzędowego. A wahanie to przypisać należy wrażliwości giełdziarzy na popyt i podaż, gdyż w miarę wzrostu popytu kurs się podnosi i odwrotnie.

A co robi rząd, co Bank polski? Obaj opiekunowie złotego wydają zarządzenia. Bank polski podniósł stopę procentową i ograniczył kredyt, rząd zaś wydał nowe bilety skarbowe, czyli zaciągnął nową pożyczkę wewnętrzną. „Dziennik Ustaw" Nr. 81 z 11 sierpnia ogłasza pod pozycją 557 wypuszczenie z dniem 7 sierpnia VI serji 7% biletów skarbowych na sumę 16 miljonów złotych, zwrotnych 7 grudnia br. Na jakich odbiorców obliczone są te bilety skarbowe? Ponieważ wydaje się je w odcinkach po 10 tysięcy złotych, więc z góry wyklucza się publiczność od ich kupowania. Nabywcami — dobrowolnie czy pod łagodną presją — będą banki, które na ten cel uszczuplą swoje fundusze bieżące, powodując dalszą — obok Banku Polskiego — ciasnotę gotówki, ograniczenie kredytu i gonitwę na czarną giełdę.

Bank Polski — jak zapowiedział prezes p. Karpiński w wywiadzie z przedstawicielem „Neue Fr. Presse" — przyszedł do przekonania, że dotychczasowa jego polityka dewizowa była mylną i zdecydował się na stosowanie innej. Mamy już jeden przykład tej nowej metody, oto Bank Polski zawarł z przemysłowcami łódzkimi umowę, wedle której skontyngentował ich zapotrzebowanie dolarowe na 1 miljon dolarów na czas od 17 sierpnia do 1 września br. z tem, że dolary będzie rozdzielał Związek eksporterów przemysłu włókienniczego między swych członków w stosunku do posiadanej przez nich ilości wrzecion. Kontyngent i przydział nie odpowiadają w zupełności potrzebom przemysłu łódzkiego, dochodząc zaledwie do jednej piątej części zapotrzebowania. Pozatem — obok Łodzi istnieją i inne centra przemysłowe, — istnieje legalny handel, które też potrzebują walut, a nie słyszeliśmy, aby Bank Polski stosował wobec nich liberalniejszą politykę, tj. inną od tej, którą potępił sam prezes Banku.

Najważniejszem jednak, z punktu widzenia rządu, jest rozporządzenie zaostrzające istniejące dotychczas ograniczenia importowe. Dzieje się to w interesie bilansu handlowego, którego bierność ogłaszają jako najważniejszy powód załamania się kursu złotego. Na czem polega to nowe rozporządzenie? Komentują je tak:

W sprawie ograniczeń importowych odbywały się w ministerstwie przemysłu i handlu konferencje z udziałem przedstawicieli izb handlowych i organizacyj społeczno-zawodowych kupiectwa. — Narady te doprowadziły do utworzenia centralnej komisji dla spraw przywozu. Na wniosek tej komisji min. przemysłu i handlu udzielać będzie zezwoleń na import towarów w okresie trzymiesięcznym. Wnioski dotyczące przywozu opracowywać będzie komisja w zakresie kontyngentu ustalonego przez min. przemysłu i handlu i na zasadzie podań importerów, wnoszonych za pośrednictwem izb handlowych w byłej Galicji i Poznańskiem i organizacji społeczno-zawodowych w byłej Kongresówce. Prawo pośrednictwa otrzymały: Lewjatan, polskie stow. kupców i centrala stowarzyszeń kupców. W celu wykonania tej uchwały wszyscy importerzy winni do dnia 25 bm. złożyć w jednej z powyższych instytucyj podania o zezwolenie na przywóz towarów w miesiącach wrześniu, październiku, listopadzie i grudniu. Do podania załączyć należy markę stemplową za 2 złote oraz 10 złotych na koszta manipulacyjne w razie zezwolenia na przywóz danego towaru petent otrzymuje list wwozowy z ministerstwa przemysłu i handlu, które pobierać będzie 4 pro mille od wartości towaru, na którego wwóz wydano zezwolenie.

Co można powiedzieć o tem rozporządzeniu? — W gruncie rzeczy to, że jest ono połowiczne, a zatem bezcelowe. Zakaz przywozu, od którego robi się wyjątki, nie jest zakazem; dopuszczenie Lewjatana do decyzji oznacza dalsze osłabienie zakazu, gdyż ani on ani stow. kupców nie pozwolą na „pokrzywdzenie" legalnego i nielegalnego, potrzebnego i niepotrzebnego importu; ustanowienie opłat przewozowych da naszym fiskalistom okazję do szukania lekkiego zarobku dla skarbu, przyczem ten wzgląd może w naszych stosunkach górować nad względem ogólnym: nad możliwem ograniczeniem przywozu. Co zresztą znaczne zakazy i ograniczenia przywozu? Znaczą — większe ryzyko, a tem samem podrożenie danego towaru. Chcielibyśmy wiedzieć, ile będą kosztować winogrona i jabłka kalifornijskie po zakazie ich przywozu, albo po przywozie za rekomendacją stow. kupców z doliczeniem opłaty rządowej...

Naostatek przychodzi „clou" zarządzeń: p. Grabski wyjedzie we własnej osobie do Małopolski, do Poznańskiego i na Górny Śląsk, gdzie wygłosi szereg przemówień o sytuacji gospodarczej i zadaniach polityki wewnętrznej i zagranicznej. Jeżeli ta bądźcobądź niecodzienna nadzieja nie postawi złotego na nogi, to już nie wiemy, co mu pomóc zdoła. Twórca złotego na rozjazdach w celu przekonania, że złoty to dobry pieniądz — ciekawi jesteśmy, jak p. Grabski wywiąże się z tego zadania.

Kapitulacja Brianda, czy klęska Polski?

Wynik konferencji londyńskiej nazywa centralny organ endecji „Gazeta Warszawska" (numer 222 z 14 sierpnia) w artykule naczelnym „Kapitulacja p. Brianda". Ponieważ p. Briand bronił w Londynie tezy polskiej, więc kapitulacja jego jest równoznaczna z klęską Polski — czy nie tak?

„Gazeta Warszawska" w następujący sposób ujmuje wynik konferencji, o ile ona odnosi się do Polski: „w najważniejszej sprawie — interwencji Francji na wypadek zaatakowania Polski przez Niemcy — p. Briand kapitulował zupełnie". To samo, w innych słowach, napisaliśmy jeszcze w ubiegły czwartek w pierwszej chwili po otrzymaniu komunikatu urzędowego o obradach pp. Brianda i Chamberlaina. Stwierdziliśmy tam i następnie wykazaliśmy szczegółowiej, że Anglja nie godzi się, aby Francja broniła swych granic nad Wisłą — tak brzmi termin, ukuty przez naszą prasę endecką — pozwalając jej tylko i to warunkowo na obronę swych granic nad Renem. Jeżeli Francja na wystąpienie w obronie Polski musi pierwej uzyskać pozwolenie Anglji, czy Ligi narodów, to — słusznie konkluduje „Gazeta Warszawska" — Francja wystąpienia takiego jako czynu realnego zrzeka się z góry. A to zrzekanie się jest właśnie zupełną kapitulacją przed Anglją.

Doszedłszy do tej rozumnej, bo logicznej konkluzji, „Gazeta Warszawska" zaczyna fantazować. Co tam, powiada, pakty i protokoły, jeżeli Francja będzie silną, to i bez pozwolenia Anglji wystąpi przeciw Niemcom w obronie Polski. I to powiada organ, który nie ma słów oburzenia na Niemcy, że uchylają się od wypełnienia zobowiązań nałożonych na nich w traktacie wersalskim! Jeżeli z góry przystępuje się do zawarcia umowy, szczególnie, jeżeli to jest umowa gwarancyjna, z zamiarem niedotrzymania jej, gdy się będzie miało siły po temu, jakie można robić wyrzuty innemu, jeżeli to samo robi? Zresztą organ endecki nie jest konsekwentny w swej konsekwencji, gdyż po zlekceważeniu paktu pisze dalej, że to co obecnie dzieje się na świecie, przypomina nam z całą oczywistością, że jedynie siła wewnętrzna własna może nam zabezpieczyć nietykalność granic i niepodległość. Pisząc to, organ endecki zapomina, że on i jego partja najbardziej zachwycały się sojuszem z Francją, który ich zdaniem był ostoją naszego bezpieczeństwa.

Dziwnem jest, że prasa polska jest tak rozczarowana wynikiem konferencji londyńskiej. Kto, nie mając zamkniętych oczu na realne znaczenie choćby jak najbardziej reklamowanych przyjaźni, zastanawiał się nad tem, po czyjej stronie jest przewaga: po stronie Anglji, czy Francji, dla tego odpowiedź nie mogła być wątpliwa. Dłużnik i wierzyciel, kraje o najgorszej i najlepszej walucie, — kraj bezpieczny na swych wyspach i kraj drżący od 500 lat z powodu sąsiedztwa z narodem liczniejszym i silniej się rozmnażającym — po czyjej stronie mogła być przewaga w rokowaniach? Nie można powiedzieć, żeby wyłącznie kwestja długów wpłynęła na załamanie się p. Brianda; w każdym razie uderza, że równocześnie odbywały się rokowania o spłatę długów francuskich Anglji i że umowa w tej materji przyszła do skutku z tem, że Anglja zrobiła Francji znaczne ustępstwa. A czy obecność w Londynie p. Berthelota u boku Brianda nic nie zaważyła na szali? Staremu przyjacielowi Izwolskiego los Polski może być obojętny...

Akurat w tych dniach, kiedy sprawa paktu wzięła dla Polski tak niepomyślny obrót, nasz minister spraw zagranicznych p. Skrzyński znalazł się w drodze powrotnej z Ameryki w Paryżu. P. Skrzyński konferował z p. Briandem i odbył też konferencję z przedstawicielami prasy. P. Skrzyński w wielu słowach mało powiedział. Co powiedział i jakie wrażenie to zrobiło na obecnych, wyjaśni nam stwierdzenie „Figara", że „jeśli po ciężkich przejściach Polska będzie się czuła bezpieczną, to można będzie powiedzieć, że pokój w Europie się ustalił". Otóż właśnie to „jeżeli". Jakże Polska może czuć się bezpieczną, kiedy jedyny jej sprzymierzeniec zostawia ją własnemu losowi, a ogólne bezpieczeństwo ugruntowane w protokole genewskim stało się chimerą, od kąd Anglja wycofała się z tego interesu? Może i musi p. Skrzyński jako dyplomata bawiący w stolicy zaprzyjaźnionego państwa mówić tak, jak istotnie mówił, to jednak w niczem nie zmieni faktu, że Polska stanęła poza nawiasem paktu gwarancyjnego. A czy będziemy to nazywali kapitulacją Brianda, czy zwycięstwem Chamberlaina, rzecz zostanie tasama.

POSEŁ ZYGMUNT PIOTROWSKI

Z podróży po Szwecji

(Korespondencja własna „Naprzodu").

Brunnsvik (Szwecja), 8 sierpnia

Z wycieczką Międzynarodowej Szkoły Robotniczej. — Zwiedzenie kopalni rudy żelaznej w Grangesberg. — Jak górnicy pracują, ile zarabiają, jak żyją i mieszkają? — Wspaniały Dom Robotniczy. Przyjęcie przez tow. szwedzkich. — Podróż okólna autami wzdłuż jezior, lasów i wśród skał. — Piękny wieczór sierpniowo- „jesienny".

W programie Międzynarodowej Szkoły — jak już pisałem poprzednio — leży obok wykładów, dyskusji i teoretycznego zapoznawania się z ruchem robotniczym w różnych jego przejawach w rozmaitych krajach także i bezpośrednie zetknięcie się z ruchem robotniczym kraju, w którym szkoła się odbywa, jego instytucjami, dorobkiem, a zarazem poznanie ludzi i kraju.

Przez dwa pierwsze dni tegorocznej szkoły byliśmy gośćmi szwedzkich kooperatyw robotniczych. Towarzysze kooperatyści w pierwszym dniu nas obwozili po swych sklepach, wielkich hurtowniach' pokazali nam są szkołę w Saltsjóbaden, a drugiego dnia gościli nas w przepięknej podróży statkiem po jeziorze Malaren, na którym setki i tysiące wysp i wysepek jest rozsianych. Pod koniec pierwszego tygodnia trwania szkoły — w piątek 7 bm. — odbyliśmy całodniową wycieczkę samochodami naokoło jeziora Vessman.

Wyruszamy zaraz po śniadaniu po godz. 8-ej. 13 samochodów zabiera nas: słuchaczy i prelegentów szkoły. Dzień słoneczny, nawet upalny — jak na Szwecję o tej porze. Z Brunnsviku szybko krętymi, górskiemi drogami zjeżdżamy do miasta Ludvika, 8 km. na południowy-wschód położonego, gdzie jezioro Vessman się rozpoczyna, aby stamtąd piękną drogą wśród lasu brzozowo-świerkowososnowego tuż nad tymsamem jeziorem, ale brzegiem południowym zdążać do miasteczka Grangesberg. Przybywamy tu po blisko 2 godzinach odbywając około 70 km. Pod kierownictwem inżynierów i kierowników przedsiębiorstwa, urządzonego wzorowo, zwiedzamy elektrownię, gmach kompanji z salą dla koncertów, następnie sanatorjum dla piersiowo chorych robotników kopalni i ich rodzin, gdzie za opłatą 1 k. szw. dziennie ma utrzymanie, wypoczynek i opiekę lekarską; obcy robotnicy płacą 4 k. dziennie. Kompanja pobudowała kolonje-mieszkania dla robotników. Robotnik może taki domek nabyć; składa się on z 3 pokojów i kuchni (system piętrowy, dla jednej rodziny), w cenie 6 [illegible]s. kor. na spłaty. Na wzgórzach silnie zadrzewionych, jakby w parkach położone są te domki kolonje robotnicze. Zbliża się godzina 12 w południe, pora na „lunch" (drugie śniadanie) — otrzymujemy zaproszenie od kierownictwa kopalni od ich wykwintnych sal restauracji. W pałacyku kapitalistów szwedzkich bardzo suto zastawione drugie śniadanie spożywamy; rektor szkoły, jako kierownik wycieczki dziękuje głównemu inżynierowi za podejmowanie przedstawicieli pracy z 10 krajów; a ktoś z obecnych rzuca żartobliwie uwagę, że tow. Sandler winien to przedsiębiorstwo jedno z pierwszych uspołecznić, bo dojrzało do socjalizacji. Zdążamy do pobliskiej kopalni rudy żelaznej. Partjami po 10 osób na czele z inżynierami, objaśniającymi po angielsku i niemiecku zjeżdżamy na 200 m. (kopalnia głęboka na 230 m.). Tu przez 2 godziny chodnikami przechodząc widzimy cały proces wydobywania rudy żelaznej. Pracy ciężkiej przychodzą z pomocą doskonałe środki techniczne. Skałę rozsadza się dynamitem produkowanym przez kompanję w ilości miljona kg rocznie, uprzednio przygotowawszy wiercenia świdrami, pędzonymi elektryczną siłą i ciśnieniem wody. Dalej jest robota ładowaczy, tu lokomotywa elektryczna odwozi cały pociąg wózków rudy do wielkich szybów, którymi znowu siła elektryczności wyrzuca na powierzchnię, gdzie segreguje się automatycznie na przygotowane wagony kolejowe. Kopalnia w Grangesberg ma rudę od 60 do 62 proc. tj. b. wysoki odsetek. Praca górników trwa efektywnie 7 i pół godziny (45 godz. tygodn.), choć z czasem zjazdu i wyjazdu 8 godz. tj. 48 godzin tygodn. Nadto górnik po 4 godz. pracy — wyjeżdża na godzinę, aby spożyć posiłek i odpocząć. Zarobki wynoszą od 6—8 kor. szwedz. dziennie, górnik wykwalif. zarabia od 12—14 kor. Pod ziemią pracuje około 700 górników, a razem z siłą pomocniczą na powierzchni przedsiębiorstwo zatrudnia 1200—1300 górników. Praca ciężka i w temperaturze 5—6 stopni; wilgoci sporo. Przeszedłszy ze 2 kilometry (kopalnia ma kilkadziesiąt km. długości chodników, a buduje corocznie 2—3 klm) — wyjeżdżamy, nieco zziębnięci, ale pełni wrażeń. — Żegnamy się z uprzejmymi inżynierami i udajemy się przez miasteczko do Domu robotniczego w Grangesberg.

Miasteczko — jak wzmiankowałem — o 5-tysięcznej ludności w tej liczbie wszystkich robotników od 1.300—1.400. Duży Dom Robotniczy, dzieło samych miejscowych robotników, jest więc doskonałym wyrazem potęgi organizacji, świadomości i dojrzałości klasowej i politycznej. Wchodzimy do Domu Robotniczego. Sala duża ze sceną może pomieścić 600 osób, estetycznie urządzona. Wita nas kierownik miejscowego ruchu, a zarazem socjalistyczny poseł z tego okręgu: „Byliście, Towarzysze, tam gdzie pracujemy — w kopalni; tam Was podejmowano z grzeczności, tu przychodzicie, gdzie po pracy zbieramy się, aby zaprawiać się do walki z dzisiejszym ustrojem w organizacji zawodowej, socjalistycznej, kooperatystycznej. Po zwiedzeniu naszego dorobku zapraszam na podwieczorek, który nie z grzeczności, ale z serca podamy..." Odpowiada jeden z nas a tow. Brown, sekr. gen. Międzyn. Zaw. w Amsterdamie podnosi świadomość klasową towarzyszy w Grangesberg. Dom Rob. poza salą główną ma szereg sal na posiedzenia związków, partji politycznej, wielką bibljotekę (w której znalazłem „Chłopów" Reymonta w tłum. szwedzkiem), salę restauracyjną. Każdy związek ma oddzielne pomieszczenie, wielkie szafy, z wielką skrupulatnością zebrane materjały. Spożywamy wcale nie skromny podwieczorek, gawędzimy z nad wyraz uprzejmymi i serdecznymi towarzyszami miejscowymi. Czas jednak na odjazd. Rektor tow. Hugo daje sygnał do odjazdu; gorące uściski dłoni tow. górników wielokrotnie wymiana niezrozumiałych może słów pożegnania (po angielsku, niemiecku, duńsku, szwedzku), ale **wszyscy rozumieją się po serdecznym uścisku dłoni**, wszyscy czują, że są bliskimi sobie, **towarzyszami broni w wielkiej walce** o nowe życie, o **Socjalizm.**

Jeszcze zdjęcia fotograficzne, tam znowu zdjęcie filmowe, okrzyki pożegnania: „Leve den internationella Solidariteten!" (Niech żyje Międzynarodowa solidarność!) — opuszczamy gościnnych towarzyszy w Grangesberg, którzy zrozumieli czem jest ruch robotniczy i trzy formy nowoczesnego ruchu klasy robotniczej spoili wysoką kulturą i systematyczną, celową pracą oświatową.

Wracamy inną drogą do Brunnsviku, a mianowicie północnym brzegiem jeziora Vessman. Nowa panorama: wspinamy się wysoko gościncem wśród skał lasu gęstego. Auta mimo to pędzą zawrotnie. Migają przed nami typowe domki szwedzkie: z drzewa, przeważnie piętrowe, obite deskami, pomalowane na czerwono z okiennicami na biało i niebiesko. Na tle zieleni bogatej domki te malowniczo wyglądają. Co kilka kilometrów wieś, a w niej najwspanialszym gmachem: Dom Robotniczy albo Dom Ludowy. Są to istne pałacyki. Szwed nie umiałby żyć bez domu takiego, który jest dla niego punktem zbornym dla zebrań odczytów, rozrywki, słowem: **Świątynią po pracy.** Nietylko w środowiskach przemysłowych znajdują się ale i rolniczych okolicach. Sięgam myślą do naszych stosunków i jakież fatalne zestawienie, jak daleko jesteśmy jeszcze w tyle, zamiast Domów Robotniczych i Ludowych, mamy karczmy, albo świątynie, w których miast miłości bliźniego głosi się słowa nienawiści za pieniądze wyzyskiwaczy, gdzie się wyklina ruch wyzwoleńczy Pracy, gdzie się każe palić gazety i książki, które otwierają oczy na obłudę, krzywdę społeczną i uczą czem jest potęga solidarności i świadomości wszystkich wyzyskiwanych... Ale u nas za to ciemnota, zabobon idą w parze z nędzą straszną i z brakiem potrzeb nawet kulturalnych; w Szwecji oświata i dobrobyt!

Przejeżdżamy przez Grangarde. Jadę w ostatniem aucie w towarzystwie Duńczyka, Szweda, a kieruje maszyną tow. Petersson, Szwed, który jest socjalistycznym posłem do parlamentu z okręgu wiejskiego od małorolnych. Poprzednie auta popędziły w stronę domu, uprzejmy tow.-kolega-poseł wiezie nas w bok przez osadę Salu na szczyt wzgórza panującego nad okolicą w promieniu stu kilkudziesięciu mil. Docieramy tam. Z dachu pałacyku miljonera szwedzkiego Armstroga (letnia rezydencja, ale niezamieszkała obecnie) podziwiamy typową panoramę na północnym zachodzie Szwecji: lasy ciągną się na setki kilometrów, a wśród nich gęsto rozsiane jeziora ciągnące się węższą albo szerszą taśmą z sobą. Skąpo tu ziemi pod uprawą: wprawdzie tu i tam zieleni się jeszcze żyto, gdzieniegdzie tylko żą (a już pierwsza dekada sierpnia ubiega), owies, ziemniaki i wiele siana — oto wszystko. Reszta ziemi — to drzewostan i woda. Prawie połowa eksportu całego Szwecji — to drzewo. Tow. poseł objaśnia nas, że z tej okolicy przeszedł ostatnio socjalistyczny kandydat do parlamentu, pobiwszy liberała, który piastował tu mandat bez przerwy od przeszło 20 lat. Małorolny gospodarz w Szwecji porzuca liberałów i przechodzi na stronę programu socjalistycznego, widząc w nim zasadnicze rozwiązanie zagadnienia. Takich posłów, którzy sami są małorolnymi ma frakcja socjalistyczna około 10-ciu — jak mnie później objaśniał premjer tow. Sandler.

Już tarcza słońca kryje się za lasy północnej Szwecji, nadchodzi chłodny wieczór sierpniowy, który w swej ciszy — swem pięknem przypomina nam naszą dość późną jesień, choć zieleń jeszcze tu wokoło. Zjeżdżamy z góry; tow. Petersson swym „Fiatem" pędzi jak wichura i w godzinę jesteśmy w domu, przebywszy w ciągu dnia 150 klm. poprzez jedną z pięknych okolic Szwecji...

Sprawozdanie Międzynarodówki

—o—

Na kongres Międzynarodówki Socjalistycznej w Marsylji sekretarjat przygotował sprawozdanie w postaci pięknie wydanej książki, liczącej przeszło 200 stronic druku.

Sprawozdanie spełnia dwojaki cel: daje zarys dwuletniej działalności odbudowanej w roku 1923 Międzynarodówki, oraz przegląd obecnego stanu ruchu międzynarodowego.

Do Międzynarodówki należą obecnie **44 partje**, z ilością (jeśli uwzględnić partje nielegalne) **około 7 miljonów członków.** Z wyjątkiem jedynej Szwajcarji, wszystkie inne państwa europejskie reprezentowane są w Międzynarodówce. Oprócz tego są dwie sekcje azjatyckie, jedna w Ameryce Północnej, a dwie w Ameryce Południowej. O wpływie socjalizmu na szerokie masy społeczeństwa świadczy **liczba z górą 25 miljonów wyborców socjalistycznych**, przyczem — rzecz jasna —, w szeregu krajów, gdzie panuje faszyzm i bolszewizm, lub gdzie prawo wyborcze jest ograniczone, ten wpływ albo wcale nie da się określić, albo tylko w przybliżeniu. W parlamentach 24 państw zasiadają **1022 przedstawiciele partyj socjalistycznych: szósta część ogółu.** Prasa socjalistyczna obejmuje przeszło 300 dzienników, obok wielkiej liczby czasopism perjodycznych.

Sprawozdanie podzielono na trzy części: pierwsza opisuje **wydarzenia polityczne i akcje Międzynarodówki od jej założenia w Hamburgu.** Mamy tu przed sobą obraz światowego rozwoju stosunków polityczno-społecznych ostatnich dwóch lat, mamy krótki chronologiczny przegląd najważniejszych zdarzeń. Sprawa odszkodowań niemieckich, sprawy Wschodu, sprawa walk z reakcją, walki o 8-godzinny dzień pracy, walki przeciw wojnie — są przedstawione w sprawozdaniu na tle akcji Międzynarodówki. Częściowo akcja ta uwieńczoną została powodzeniem, ale nawet tam, gdzie nie udało się uzyskać bezpośrednich sukcesów, przecież powiodło się wpłynąć na opinję publiczną w duchu haseł i żądań socjalistycznych i stworzyć grunt dla ich przyszłego zwycięstwa.

Druga część sprawozdania mówi o rzeczach jeszcze mniej sensacyjnych, ale jeszcze więcej uciążliwych: o **budowie organizacyjnej Międzynarodówki.** Mowa tu o organach Międzynarodówki. Liczne cyfry i tabele pouczają o wytężonej pracy organizacyjnej Międzynarodówki Socjalistycznej i jej przodującem stanowisku w porównaniu z innemi międzynarodówkami.

Trzecia część zawiera spis krótkich sprawozdań **wszystkich partyj Międzynarodówki**, ich stanu organizacyjnego i działalności za ubiegłe 2 lata. Mamy tu bogaty materjał statystyczny, szczególnie wartościowe są 2 tablice porównawcze, w których uwzględniono ogólną liczbę zorganizowanych robotników i stosunek liczbowy i procentowy partji i wyborców socjalistycznych.

Sprawozdanie poprzedza krótka przedmowa, w której słusznie podkreślono, że Międzynarodówka nie może zastąpić pracy poszczególnych partyj, ani odwrotnie: poszczególne partje nie powinny wyłamywać się z ram Międzynarodówki.

Książkę zdobią liczne, doskonale wykonane fotografje, między innemi zgromadzenia 1-majowego na placu Teatralnym w Warszawie.

Sprawozdanie pozostawia wrażenie jak najlepsze: świadczy ono o ogromie pracy, dokonanej przez proletarjat socjalistyczny w ciągu 2 lat, o nieprzerwanym pochodzie idei socjalistycznej, napawa otuchą i wiarą w przyszłość.

Wielki proces kurpiowski o opór władzy

W sądzie okręgowym w Łomży toczyła się rozprawa przeciwko 16 Kurpiom za zakłócenie spokoju publicznego i opór władzy — na tle egzekucji podatkowej we wsi Nowa Ruda, powiatu kolneńskiego.

Powód zajścia i przebieg jego były następujące: W lutym 1924 r. sejmik powiatowy kolneński pod przewodnictwem starosty Brzęczka, uchwalił nowy podatek szpitalny z zastosowaniem wstecz od początku roku, przyczem wyznaczono niezwykle krótki termin wpłaty. Wywołało to wielkie niezadowolenie wśród ludności i nikt z wnoszeniem podatku się nie kwapił. Tymczasem już **10 marca** tego roku nakazał starosta ściąganie przymusowe podatku, przyczem na początek wybrano wspomnianą wieś. Chłopi, uważając tak szybki termin egzekucji za krzywdzący, stawili opór i wobec niewielkiej asysty policyjnej nie dopuścili do fantowania. W parę dni później jednak, skutkiem zwiększenia asysty policyjnej do 30 ludzi, zdołano mimo dalszego oporu dokonać sekwestru w 30 domach i pod zbrojną eskortą wywieziono zabrane przedmioty do urzędu gminnego w Turośli.

Tymczasem nazajutrz, w niedzielę, po nabożeństwie, na które, jak na odpust, przybyło do Turośli mnóstwo chłopów, uderzyła wielka gromada na urząd gminny. Miejscowy posterunek policyjny „przezornie" uchylił się od interwencji. Tłum wtargnął do wnętrza i zabrał zafantowane przedmioty, pobiwszy przytem sekretarza gminnego tak dotkliwie, iż uległ on złamaniu trzech żeber.

Proces trwał 6 dni, zeznawało 127 świadków. Obrońca, adwokat Szumański, między innemi scharakteryzował **dziwną rolę starosty Brzęczka**, którego pośpiech z nowym podatkiem zmierzał do tego, aby otrzymanemi z niego pieniądzmi **zapłacić dostawcę do sejmiku partji zboża**, którą dostarczyła firma Zajc. Otóż **wspólnikiem tej firmy, jawnym i znanym wszystkim, był nie kto inny, jak sam p. starosta..**

Sąd okręgowy wydał wyrok, mocą którego 10 oskarżonych uniewinnił, dwóch skazał na 2 i 4 miesiące więzienia z zawieszeniem kary, czterech pozostałych na 6 miesięcy więzienia każdego.

Jeżeli fakt, przytoczony przez obrońcę, był ścisły, mielibyśmy dowód, jak może administracja — w swoim nawet prywatnym interesie — wywoływać rozgoryczenie ludności i ekscesy tejże! W tym procesie bowiem inspektor komunalny, Lange, z ministerstwa spraw wewnętrznych skonstatował, że nigdy dotąd nie zdarzało się, ażeby nowo wprowadzony podatek był zaraz w miesiąc egzekwowany.

Wiadomości polityczne

—o—

MINISTER SKRZYŃSKI O SWYM POBYCIE W AMERYCE

Minister Skrzyński w wywiadzie udzielonym w Paryżu korespondentom pism polskich wyraził ogromne zadowolenie z podróży swojej do Ameryki, dokąd pojechał w dwóch celach: 1) aby zapoznać się z prądami i poglądami sfer kierowniczych na kwestje polityki międzynarodowej, oraz 2) aby dać poznać Polskę, która aczkolwiek posiadała tam sympatję, niema jeszcze do sympatji tej podstaw rzeczowych, a to głównie na punkcie ekonomicznym. **Obydwa te cele zostały osiągnięte**, głównie dzięki uprzejmości rządu Stanów Zjednoczonych, który udzielił ministrowi szeregu ułatwień. Przez prezydenta Coolidgea minister został nader ujmująco przyjęty, co ma bardzo doniosłe znaczenie, gdyż w Ameryce prezydent zajmuje stanowisko wyjątkowo wpływowe. Prócz zagadnień polityki światowej najżywiej interesuje Amerykę kwestja współpracy z Europą. Sprawa ta weszła już obecnie na pole walk politycznych. Minister nie wątpi, że Amerykanie znajdą z czasem formułę współpracy z Europą. Trudność największą stanowią obecne **waśnie europejskie**. Amerykanie chcą wejść bowiem w kontakt z Europą, lecz **nie z poszczególnemi kłócącemi się państwami**. — miot drugiego odczytu ministra w Williamstown. W pierwszym minister mówił o Polsce, jako o pla-
W pierwszym minister mówił o Polsce, jako o placówce między komunizmem wschodu a nacjonalistycznym kierunkiem w Niemczech. Przy drugim odczycie, aczkolwiek minister nie posiadał ku temu tytułu, uważany był przez opinję publiczną za **rzecznika Europy**, co nadało szczególniejszy rozgłos poruszonemu w tym odczycie tematowi. — W prelekcji tej minister dał nieznaną dotychczas Amerykanom interpretację doktryny Monroego, dowodząc, że Monroe miał na widoku Europę, w której panował absolutyzm reprezentowany przez Aleksandra I. i „święte przymierze". Dzisiaj warunki się zmieniły. **Europa przeszła do ustroju demokratycznego** i nic nie stoi na przeszkodzie do ściślejszych węzłów między nowym a starym światem. Zapytany o wrażenia, jakie odniósł z **kontaktu z wychodźtwem polskiem w Ameryce**, minister zaznaczył, że wychodźtwo polskie w Ameryce zasłużyło na uznanie przez swoją pracowitość i poczucie porządku. Zapytany o **zetknięcie się z żydami amerykanskiemi**, minister zaznaczył, że w czasie przyjęcia delegacji przemysłowców żydowskich, która wyjawiła radość z powodu dojścia do porozumienia między rządem polskim a ludnością żydowską, oświadczył delegatom, że porozumienie to stanowi zamknięcie starego rozdziału w historji i otwarcie nowego. Prasa żydowska w Ameryce zachowała się **bardzo poprawnie**, zajmując wobec przyjazdu ministra i wogóle wobec Polski stanowisko zupełnie przyzwoite.

—ooo—

KONGRES SOCJALISTÓW FRANCUSKICH

W sobotę rozpoczął w Paryżu obrady kongres zjednoczonych socjalistów. Kongres ten ma być przygotowaniem do zwołanego do Marsylji kongresu międzynarodowego. Kongres powziął uchwałę stwierdzającą, że deputowany Varenne, przyjmując urząd gubernatora Indochin, wystąpił ze stronnictwa. W dyskusji dep. Renaudel stwierdził, że choć sprzeciwia się obecnej polityce rządu, jest jednak stanowczym zwolennikiem udziału w rządach wszystkich sił lewicy.

Z TEATRU

Gościna opery warszawskiej: **„Casanova"**, opera komiczna w 3 aktach (6 obrazach) Ludomira Różyckiego, libretto Juljana Krzewińskiego

Historja twórczości operowej polskiej zaczyna się i kończy na jedynym geniuszu twórczym, Stanisławie Moniuszce. Tradycji twórczości operowej, ciągłości czyli tak zwanej „szkoły twórczej", też nie posiada kultura polska; słowem, w tej dziedzinie kultury narodowej jesteśmy może najubożsi w Europie. Dlatego też zjawienie się na horyzoncie operowym polskim nowego dzieła wywoływało zawsze wielkie poruszenie wśród inteligencji polskiej, było, zwłaszcza przed wojną, wydarzeniem prawie że o doniosłości największej wagi politycznej. Przyczyny braku twórczości operowej polskiej są rozliczne, a z tych przyczyn najważniejszą te stan gospodarczy kraju, nie dozwalający od lat dwustu na utrzymywanie własnych instytucyj operowych, w którychby mogły być produkowane nowe utwory operowe polskie, z którychby kompozytorowie czerpali nietylko środki materjalne, ale i doświadczenia, jak nie należy pisać oper.

Pomoniuszkowska epoka przyniosła kilka nazwisk twórców operowych polskich, od Żeleńskiego począwszy, na Różyckim skończywszy, jednakże do tej pory żaden z kompozytorów operowych po Moniuszce nie zdołał swoim talentem zaważyć na szali twórczej. Ostatni z tego łańcucha, Ludomir Różycki, autor opery „Eros i Psyche", która wzbudziła największe zainteresowanie, w bieżącym roku wystąpił z nową operą komiczną: „Casanova", na scenie opery warszawskiej. Kraków, dzięki gościnie opery warszawskiej, miał sposobność zaznajomić się z nowym utworem polskim. Różycki znany jest jako jedyny prawie u nas twórca operowy od roku 1909, w którym wystawił swoją pierwszą operę: „Bolesław Śmiały" (Libretto Al. Bandrowskiego), poczem kolejno ukazywały się: „Meduza" (Libretto Jellenty), „Eros i Psyche" (Libretto z dramatu Żuławskiego), a ostatnio „Casanova". Różycki jako kompozytor zdobył sobie wybitne stanowisko w kulturze polskiej — raczej jako twórca utworów z zakresu muzyki czystej, a nie dramatycznej. Dzisiaj młody kompozytor (43 lata), znajdując się w sile wieku, budzi wszelkie nadzieje, że los dozwoli mu podjąć wielką tradycję moniuszkowską i twórczość operowa polska (a być może inna, wynikła z opery) znowu dzięki talentowi Różyckiego zajaśnieje. Niestety, ostatnia opera Różyckiego, „Casanova", raczej mówi o głębokiem obniżeniu lotu twórczego. Godzę się z treścią muzyczną „Casanovy", nie oryginalną, przypominającą w nastroju wszystko, od „Fatynicy" Soupego począwszy, na Leharze i Fallu skończywszy; owszem, nie oburzam się, że tematyka Różyckiego jest podobna „do czegoś", jakby miała być do niczego nie podobna; nie, o to nie idzie, lecz smutnem jest, iż Różycki nie zdobył dotąd własnego stylu, własnej twarzy muzycznej, własnego wyrazu.

Muzyka „Casanovy" powinna być lekką, jak puszek, a jest ciężką machiną do ugniatania szutru; kompozytor pragnie być figlarnym, wówczas przypomina historję o niedźwiedziu, który chciał „delikatnie" zabić muchę i t. d. Koniec końców, pozostaje ujmującym jedyny moment muzyczny, trio (skrzypce, harfa i wiolonczela), zakończenie aktu drugiego, nie mające właściwie nic wspólnego z „dramatem muzycznym", należące do muzyki czystej.

Miał też kompozytor (jak zwykle!) pecha do librecisty, który stworzył Bóg wie co. I znowu rozgrzeszam librecistę od „struktury dramatycznej", ale nie mogę pogodzić się z brakiem zupełnym akcji scenicznej, z logiką działań bohaterów scenicznych, którzy zgromadzonym widzom muszą opowiedzieć jakąś bajeczkę, jakieś wydarzenie, ale nie mogą przez trzy godziny błąkać się po scenie i... śpiewać, mówić... o niczem, bez sensu. Niby bohater sztuki Casanova, jak Hofman w „Opowieściach" offenbachowskich, ma opowiadać swoje dzieje, ale niestety... „Opowiadanie" to kończy się na popisach baletowych w pierwszym akcie, nie związanych z akcją, w drugim bez przyczyny (widocznej dla publiczności, a to jest konieczne) ginie w pojedynku z pistoletu Casanovy hr. Branicki (biedaczysko, tak sobie ni stąd, ni z owąd), a wreszcie w Epilogu umiera sobie biedny Casanova też bez przyczyny scenicznej (oczywista, musiał mieć jakieś cierpienie, siedzący ze mną docent Glatzel upewnił mnie, że tak umierają sklerotycy)!... Opowieść o Casanovie... została przez librecistę wyczerpana. A jednak zapewniali mnie historycy, że Casanova to podobno był numer, co się zowie. Podobno coś na kształt sławnego „Panicza", którego nasza policja już kilkakrotnie łapała bez skutku. Bo ostatecznie i Casanovę łowi prefekt policji, baron Nolli... jak, powiedzmy, p. Plich „Panicza" i... Casanova zabiera mu (oczywista p. Nolli) kochankę i... wieje do Wenecji.

Wreszcie... muszę wyrazić współczucie paniom: Czapskiej, Skoniecznej, Budziszewskiej, Orłowskiej, Jaroszównie... panom: Doboszowi, Gruszczyńskiemu, Palewiczowi, Ordzie i innym, baletowi, chórowi i orkiestrze, inspicjentom, suflerowi, maszynistom, że się napracowali, a sobie i publiczności, że się wynudzili i najuprzejmiej poprosić p. Krzewińskiego, aby podobnych librett nie pisał, a p. Różyckiego, aby na przyszłość uważnej czytywał libretta.

B. Raczyński.

Pokrzywdzenie pocztowców przy rozdzielaniu zapomóg

Pomoc natychmiastowa dla pracowników poczty jest konieczna

Praktyki remuneracyjne ministerstwa skarbu, które — jak wiadomo — wypłaciło swoim pracownikom w centrali znaczne zapomogi bezzwrotne, pomijając w sposób **krzywdzący inne resorty i prowincję**, wywołały zrozumiałe rozgoryczenie w szerokich masach urzędniczych. Ostatnio dał wyraz temu oburzeniu pracowników publicznych na metodę forytowania centrali ministerstwa skarbu, **wielki wiec pocztowców**, odbyty w Warszawie.

Zebrani na wiecu pocztowcy stwierdzili, że w udzieleniu zapomóg z oszczędności budżetowych zostali **pominięci w zupełności pracownicy poczty**, mimo, iż resort pocztowy przynosi państwu pokaźny **dochód**, wynoszący w roku bieżącym **14 miljonów złotych ponad preliminowaną sumę**.

Wobec tego odbyty w lipcu w Krakowie VII. kongres pocztowców uznał, że pracownikom tym stała się **wielka krzywda** i uchwalił domagać się od rządu okazania pracownikom tego resortu pomocy doraźnej z sum nadwyżki budżetu. Uchwała kongresu do tej pory **nie została zrealizowana**, z powodu nieobecności w Warszawie p. prezesa ministrów i zarazem ministra skarbu, p. Grabskiego.

Obecnie więc zebrani na wiecu pracownicy pocztowi domagają się natychmiastowego zrealizowania uchwał kongresu i wypłacenia pocztowcom **w całem państwie** doraźnej, bezzwrotnej zapomogi.

Pomoc dla pracowników poczty jest zaś rzeczywiście nieodzownie konieczną i winna przyjść jak najrychlej.

Z dnia

CZEM CHATA BOGATA

Żegnając się z gen. Sikorskim po ukończeniu manewrów wschodnich, generał Gouraud zaprosił wzajem polski sztab generalny na przyszłoroczne manewry francuskie, dodając z góry zastrzeżenie, że polscy goście muszą być przygotowani na skromniejsze przyjęcie, bo nie stać Francję na tak wspaniałą gościnę, jakiej przedstawiciele wojsk cudzoziemskich doznali w Polsce.

Był to uprzejmy wprawdzie w formie, ale dobitny w treści przytyk do wystawności, z jaką Polska ugościła wysłanników armij zagranicznych. Przytyk ten powinny sobie władze polskie wziąć do serca. Gościnność jest piękną cnotą, dopóki się trzyma w granicach zasady: „Czem chata bogata, tem rada". U nas niestety wkracza ona bardzo często w przesadę, w myśl innego staropolskiego przysłowia: „Zastaw się, a postaw się!"

Od tej przesady nie wolne było także i przyjęcie zagranicznych wojskowych w Krakowie. Skromniejszy nieco bankiet byłby w sam raz wystarczył. Rzeczą zrozumiałą jest chęć okazania cudzoziemcom, że są w kraju dostatnim i cywilizowanym, słowem że są w Europie. W istocie, bankiet w Starym Teatrze, tak pod względem wystawności, jak i pod względem świetnie zorganizowanej, umiejętnej i eleganckiej obsługi, był w całem tego słowa znaczeniu europejski. Ale imponowanie cudzoziemcom wystawnością budzi w nich pewne myśli krytyczne. Po co je wywoływać? Czyż nie mamy dość innych, a mniej kosztownych sposobów unaocznienia cudzoziemcom naszej kultury? Należała do nich bezsprzecznie piękna mowa p. komisarza rządu Ostrowskiego, wydrukowana i rozdana gościom w przekładach francuskim i angielskim. Należało do nich przedstawienie „Lohengrina" w dziedzińcu arkadowym zamku na Wawelu, które tak zachwyciło gości zagranicznych, że oderwać się nie mogli i woleli raczej spóźnić się znacznie na bankiet, byle jak najdłużej na tem wspaniałem przedstawieniu pozostać.

Sam Wawel tak ich oczarował, że po bankiecie, już blisko północy, generał Gouraud zaproponował ponowną przejażdżkę na Wawel, aby się napatrzeć na piękno tego polskiego Kapitolu, w świetle gwiazd i w nocnej ciszy. Na rynku kazał gen. Gouraud zatrzymać automobil i, podziwiając cudne kontury Sukiennic, wysłuchał hejnału, który na nim wywarł nadzwyczajne wrażenie. To są wszystko istotne wartości, któremi Polska, a w szczególności Kraków, naprawdę daje kulturalnym cudzoziemcom dodatnie o sobie wyobrażenie.

Zaznaczyć należy, że generał Gouraud to niezwykle piękny typ kulturalnego Europejczyka; na ślicznie wyrzeźbionych rysach jego myślącego oblicza maluje się inteligencja, a brak prawego ramienia, ten pusty rękaw munduru podnosi majestatyczność jego postaci. Obok niego wyróżniał się angielski generał Ironside, nietylko swoim olbrzymim wzrostem i eleganckim czerwonym mundurem salonowym, lecz także niezwykłą wytwornością i pełną swobody ogładą towarzyską; jestto wprost idealny przedstawiciel rasy anglosaskiej, jej siły fizycznej i wysokiej kultury.

Mając takich gości z całego świata, należy bardzo ostrożnie układać listę mających się zaprosić gości miejscowych; bezwarunkowo nie należy zapraszać na takie przyjęcie osobnika, który nie umie jeść przyzwoicie, ani zachować się przy stole. Gruboskórny osobnik, który nakłada sobie koplasto rybę na talerz i je ją żarłocznie widelcem i nożem, przyczem nożem napycha ją do ust i właściwie nie je, ale poprostu żre, — taka ośmieszająca figura powinna być raz na zawsze od reprezentacyjnych przyjęć wykluczona, choćby cała ósemka jak jeden mąż domagała się zaproszenia tego rodzaju kompromitującego chama.

Homo.

—ooo—

Z ruchu socjalistycznego

—o—

V. KONGRES ROBOTNICZEJ MIĘDZYNARODÓWKI ESPERANCKIEJ

(Od naszego korespondenta.)

Wiedeń, 11 sierpnia.

Dziś rozpoczęły się w wielkiej sali Domu Robotniczego dzielnicy XVI (Arbeiterheim Ottakring) w obecności blisko 200 uczestników obrady piątego z rzędu Kongresu Robotniczej Międzynarodówki Esperanckiej, oficjalnie znanej pod nazwą „Sennacieca Asocio Tutmonda". Protektorat nad Kongresem objęła Centralna Komisja Związków Zawodowych (Arbeiter Kammer) Wiednia, w imieniu której tow. dr Palla powitał Kongres w międzynarodowym pomocniczym języku Esperanto, poczem dr. Deutsch, członek Prezydjum Social-Demokratycznej Partji Austrji w języku niemieckim zaznaczył w swem przemówieniu wielkie kulturalne znaczenie esperanta dla klasy robotniczej, wywodząc, że w ruchu socjalistycznym najpierw istniał ogólnorewolucyjny i ogólno kulturalny, a później zróżniczkował się w ruch polityczny, zawodowy, spółdzielczy, częściowo sportowy i oświatowy, a teraz przyszła pora na to, by ogólnoświatowy ruch robotniczy otwarł swe podwoje dla ruchu esperanckiego, który dopiero nada siłę zjednoczeniową i oszczędzi mu olbrzymie masy środków i energji. Dr. Deutsch żałuje nakoniec, że nie może mowy swej wygłosić już teraz w języku międzynarodowym, lecz obiecuje do przyszłego Kongresu nauczyć się go gruntownie. Przemawiali następnie przedstawiciele sympatyzujących z ruchem robotniczo-esperanckim organizacyj jak: Wolnomyślnej Ligi Robotników Austrjackich, Związku Radiotelefonistów, Związku Drukarzy, Komunistycznej Partji Austrji, Stenografów robotników itd.

Delegaci przybyli z 12 krajów: Anglja, Bułgarja, Niemcy, Czechy, Polska, Francja, Jugosławja, Hiszpanja, Rosja, Węgry, Turcja, Włochy: rząd austrjacki zabronił przyjazdu jedynie delegatom esperantystów rosyjskich, przeciwko czemu Kongres wyraził swoje ubolewanie i wysłał 2 delegatów do Ministerstwa spraw zagranicznych celem zapytania o przyczyny tego niekulturalnego kroku.

Ustalony porządek dzienny poza sprawozdaniem Redakcji i Administracji i innemi formalnościami, obejmuje następujące punkty: Zagadnienia rozwoju języka międzynarodowego. Organizacje robotnicze esper. krajowe i międzynarodowe. Esperanto na usługach proletarjatu. Program i statut SAT. Wolne wnioski.

Kongres nosi charakter ściśle ponadpartyjny, kulturalno-propagandystyczny i przyjemnie jest widzieć, jak w jednym języku towarzysze z różnych krajów i należący do najrozmaitszych ugrupowań (socjaliści, komuniści, jest nawet paru anarchistów, syndykaliści, sportowcy, abstynenci, wolnomyśliciele, skauci itp), wspólnie pracują nad wprowadzeniem Esperanta do swoich organizacyj.

Szczegóły z tego nader ciekawego Kongresu po damy później po jego zakończeniu. Trwać będzie do 15 bm.

TEN

Pan Pulmanowski

11

(Ciąg dalszy)

— Prawdziwi potomkowie Sobieskiego, zwycięzcy Krzyżaków!

Najwięcej zachwytu okazywali Francuzi. Jeden z nich, widocznie przewodnik, spojrzał w pewnej chwili na zegarek i radośnie obwieścił:

— Zaraz przyjedziemy do „Cestoszow" (Częstochowy), tutaj spotka nas reprezentant tego narodu bohaterów, deputowany większości, monsje Pjetriuska. Depeszowałem do niego, to mój stary paryski przyjaciel. Ten „Cestoszow" to jest duchowa stolica państwa. Znajduje się tu najpiękniejszy pomnik w Polsce, monumentalna figura Aleksandra II, wzniesiona ze składek ludowych. Uważają, że postument dobroczyńcy ludu jest cudowny i ma własności lecznicze. Miljony pielgrzymów przybywa tu rocznie. Dlatego widzicie panowie przez okna mnóstwo fabryk, które wyrabiają łapcie, to jest rodzaj obuwia z kory dla pątników oraz kije do podpierania się i chusteczki do nosa...

W Częstochowie do grona zagranicznych gości przyłączył się poseł Pietruszka z paroma przyjaciółmi. Wszyscy krajowcy zostali momentalnie zarzuceni pytaniami, na które z godnością i zapałem odpowiadali.

— Więc pan, panie Pietruszka, był siedm razy skazany na śmierć przez zaborców? — pytał Francuz.

— Tak jest! — skromnie odrzekł poseł. — Właściwie już raz mnie rozstrzelano, a dwa razy powieszono, oprócz tego kozacy raz mnie utopili.

— I pan jeszcze żyje! — wykrzyknął Urugwajczyk, mówiący po hiszpańsku.

— Przekupiłem bataljon niemiecki, który mnie rozstrzeliwał, — wyjaśniał męczennik narodowy, — i rozstrzelano mnie tylko kapiszonami. Kat austrjacki który mnie raz wieszał, wzruszył się w ostatniej chwili i sam się za mnie powiesił, drugi raz znów przed egzekucją jedna panienka zarzuciła mi na głowę welon, co według zwyczaju ocaliło mnie od śmierci. Zato musiałem się z nią ożenić...

— Och, jakież to interesujące! — zaszeptano dokoła.

— Rosyjscy kozacy utopili mnie pod lodem, ale woda w stawie właśnie wyschła i tym sposobem ocaliłem się... A wiedzą panowie, za co mnie tak skazywali? Prusacy za przeżegnanie się po polsku, Austrjacy za niezdjęcie czapki przed muzyką weteranów...

— Jak Wilhelma Tella?

— Tak jest! A Moskale nie mogli mnie znosić, gdyż dawali mi miljon rubli, żebym się przechrzcił, a ja odmówiłem!

— Bohater! — ryknęli słuchacze.

Ponieważ grupa cudzoziemców składała się z dziennikarzy, znalazł się natychmiast aparat fotograficzny, który uwiecznił szlachetne oblicze pietruszkowego bohatera.

— Teraz, panowie, — rzekł poseł po „pstryknięciu" aparatu, — przystąpmy do rzeczy. Artykuł o wyrobach syndykatu garbarskiego, trzy wstępne przeciw lewicy, pięć wzmianek o banku wschodnio-wszechstronnym i jeden wywiad ze mną...

Dziennikarze poszeptali między sobą, poczem jeden z nich odpowiedział:

— Panie deputowany, my już umówiliśmy się co podział. Pan niech ustali sumę ryczałtową za wszystko.

— Najlepiej! — ucieszył się Pietruszka, — ja wiedziałem, kogo zaprosić do mojej ojczyzny. Więc proponuję. Dwa wagony perfum paryskich, przewlekanie przez pięć lat budowy młynów i gotówką dziesięć tysięcy dolarów z funduszu ministerstwa spraw zagranicznych na propagandę. Ale muszą panowie dodać bezpłatnie cztery wywiady z ministrami, których wskażę w ciągu miesiąca...

Cudzoziemcy wydawali się nieco zaskoczeni hojnością, jednak nie poruszali tej kwestji bezpośrednio. Byli jednak zbyt mądrzy, żeby nie nabrać pewnych podejrzeń.

— Ile więc pan na tem zarobi? — odezwał się nagle jeden z nich.

Pietruszka wyjął z kieszeni kartkę i spokojnie odpowiedział, spoglądając od czasu do czasu na notatki:

— Będę szczerym. Z cudzoziemcami można nim być. Są rozumni i niezainteresowani, a przedewszystkiem — nie niebezpieczni. Chcę panom udowodnić, że zarabiam uczciwie i nie życzę sobie waszej krzywdy. Otóż syndykat garbarski, w zarządzie którego jestem, zarobić może bardzo mało...

— Bo pańskie półfabrykaty są najgorsze, — wtrącił Francuz.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA

Kraków, 18 sierpnia.

Uroczystość piastowców na cześć Reymonta

W sobotę 15 bm. odbyła się w Wierzchosławicach wielka uroczystość ludowa, będąca hołdem ludu wiejskiego na cześć wielkiego pisarza.

Na uroczystość przybył z Warszawy imieniem rządu minister oświaty p. St. Grabski oraz wiceminister rolnictwa p. Raczyński. Imieniem władz rządowych i autonomicznych województwa krakowskiego przybyli p. wojewoda Kowalikowski, wicewojewoda Wawrausch oraz komisarz rządowy p. Ostrowski.

Z ramienia Sejmu i Senatu przybyli do Wierzchosławic, które są, jak wiadomo, miejscem zamieszkania posła Witosa, liczni posłowie i senatorowie z „Piasta".

O godz. 9 rano przybył pociągiem z Krakowa dostojny laureat z żoną, którego powitały entuzjastycznie masy ludu wiejskiego. Delegacje chłopskie przybyły z różnych stron Polski w barwnych strojach ludowych i składały u stóp wielkiego twórcy „Chłopów" liczne upominki oraz pęki świeżego kwiecia.

Po szeregu przemówień powitalnych, wśród niemilknących okrzyków i oklasków wstąpił na trybunę Wł. Reymont i począł mówić:

„Obywatele! Darujcie, że tylko kilka słów powiem, gdyż jestem chory. Hołd wasz niezasłużony. Spełniłem tylko swój obowiązek".

Odpowiedzią były długo nie milknące oklaski obecnych.

Następnie nastąpiła rewja delegacyj włościańskich. W długim szeregu przewinęli się w swoich barwnych strojach przedstawiciele włościan z różnych okolic Polski, wznosząc okrzyki na cześć laureata.

Po południu odbyła się na polach wierzchosławickich zabawa ludowa, na której występował również lajkonik zwierzyniecki.

Państwo Reymontowie odjechali wieczorem przez Kraków do Poznania. Również reprezentanci władz i delegaci miast opuścili Wierzchosławice, a delegacje włościan przybyły grupami do Krakowa, gdzie zwiedziły zabytki historyczne miasta.

Tak tedy p. Wincenty Witos awansuje Wierzchosławice na stolicę duchową nowej Polski.

Co też mniej więcej odpowiada rzeczywistości...

—ooo—

Zagraniczni oficerowie w Zakopanem

W sobotę przybyli do Zakopanego oficerowie zagraniczni, którzy w powrocie z manewrów na Wołyniu zwiedzili Kraków. Oficerom towarzyszyli generałowie Szeptycki, Kuliński oraz wyżsi urzędnicy policji. Goście, witani przez władze miejscowe, zwiedzili Morskie Oko i Czarny Staw, następnie wzięli udział w ćwiczeniach wojskowych pod kierownictwem generała Galicy. Wieczorem odbył się bankiet, wydany przez gminę zakopiańską. — Goście otrzymali na pamiątkę od górali ciupagi. W niedzielę goście odbyli wycieczki w góry, wieczorem wrócili do Chabówki, skąd osobnym pociągiem wyjechali do Katowic dla zwiedzenia Górnego Śląska.

—ooo—

Ruch ludności w czerwcu 1925 w Krakowie

NAJWIĘCEJ OSÓB ZMARŁO NA GRUZLICĘ

W ciągu miesiąca czerwca br. zawarto w Krakowie małżeństw 172 (w maju 110), w tem chrześcijańskich 122 (91), żydowskich 50 (19); urodziło się żywo dzieci 460 (533), ślubnych 362 (434), nieślubnych 98 (99), w tem z małżeństw żydowskich rytualnych 35 (22). — Wśród żywo urodzonych było chłopców 265 (268), a dziewcząt 195 (265). Nieżywo przyszło na świat dzieci 21 (22). W tym samym czasie zmarło w Krakowie osób 258 (271), miejscowych 184 (181), obcych 74 (90). Liczba zmarłych w szpitalach wynosiła osób 147 (145). Z przyczyn śmierci najwięcej przypada na gruźlicę (35), nowotwory (27) i choroby organiczne serca (18). Wśród zmarłych było chrześcijan 217 (w maju 225), a żydów 41 (46).

—ooo—

POBYT DZIECI EMIGRANTÓW POLSKICH Z FRANCJI W KRAKOWIE. W sobotę 15 bm. nastąpił zapowiedziany przyjazd 150 dzieci emigrantów polskich z Francji do Krakowa. W ciągu soboty i niedzieli wycieczka zwiedziła zabytki miasta, kopiec Kościuszki. W niedzielę wieczorem wzięły dzieci udział w przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" w bursie rękodzielniczej. — Wczoraj przed południem uczestnicy wycieczki, wraz z oprowadzającymi ich członkami komitetu, sen. Osińskim, posłową Dąbską i innymi, złożyli wizytę prezydjum m. Krakowa.

Stukilkudziesięciu chłopców w ordynku wojskowym, z amarantowym sztandarem polskim i dwoma sztandarami skautowskiemi, wmaszerowało do sali poczekalnej w kuloarach prezydjum i ustawiło się frontem do gabinetów prezydenta i wiceprezydentów. Do członków zarządu miasta przemówił śmiało 11-letni Leoś Mizera, syn robotnika polskiego z Francji, dziękując za przyjęcie i wyrażając radość z poznania Krakowa. Zakończył okrzykiem na cześć prezydjum, na cześć miasta Krakowa i Polski. P. wiceprezydent Rolle, ucałowawszy małego mówcę w czoło, serdecznie przemówił do dzieci, wyrażając radość, że mogli tutaj „nałykać się Ojczyzny" i wzywając ich, aby o Polsce, która ich kocha, opowiedzieli wszystkim bliskim i znajomym we Francji i w sercach zachowali ją na zawsze. Następnie komisarz rządu Ostrowski w równie serdecznem przemówieniu zaznaczył, że niczego Polska od nich nie wymaga, tylko aby się pilnie uczyli, albowiem za czasów niewoli przez oświatę szliśmy do wolności, a teraz gdy wolność mamy, przez oświatę dążyć musimy do dobrobytu.

Wśród okrzyków na cześć Polski, chłopcy opuścili gmach magistratu.

Po południu młodociani goście zwiedzili saliny wielickie, dziś we wtorek odjeżdżają do Zakopanego.

ROCZNICA „CUDU NAD WISŁĄ". W dniu 15 bm. jako w rocznicę odparcia najazdu bolszewickiego i w „święto żołnierza", odbyła się doroczna uroczystość wojskowa. O godzinie 9 odbyło się na błoniach nabożeństwo polowe, wobec zgromadzonych wojsk wszystkich rodzajów broni, generalicji i przedstawicieli władz cywilnych. Miasto reprezentował wiceprez. Rolle, województwo naczelnik Wydziału Niesiołowski, obecni nadto byli prezes apelacji Wolter, prezes Sądu okr. Pelc, starosta krak. dr. Bal, liczne zastępy obywatelstwa krak. Po nabożeństwie odbyła się defilada wojsk, którą im. generalicji przyjmował gen. Tinz.

STAN CHORÓB ZAKAŹNYCH W KRAKOWIE w czasie od 9 do 15 bm. przedstawiał się następująco: na szkarlatynę zachorowało osób 4. (w tem 1 obca), na czerwonkę 5, na dyfterję 1, na tyfus brzuszny 5 (w tem 1 obca), na gruźlicę 8 (w tem 4 obce), na trachomę 1, na koklusz 1.

SKANDALICZNE STOSUNKI HYGJENICZNE panują w kamienicy nr. 15 w Rynku głównym. — W roku ubiegłym zburzono w tej realności część oficyn wraz z klozetami i wodociągiem, drugą część podparto prowizorycznie belkami i deskami, tak, iż każdej chwili grozi runięcie, co pociągnąć może za sobą utratę życia kilkudziesięciu osób. Rumowisko i śmiecie nie wywożone od dłuższego czasu, sięgają już wysokości piętra i są miejscem żeru dla licznej gromady szczurów. Po zburzeniu klozetów wybudowano dla użytku kilkudziesięciu lokatorów (jak również i gości uczęszczających do mieszczącej się w tejże kamienicy restauracji) 3 ubikacje na podwórcu, a p[...] odgrodzono tylko jedną ścianką od tychże „klozetów" tak, iż odór rozchodzi się po całem podwórzu, wciskając się do mieszkań i zatruwając powietrze, nawet w Rynku. Cóż znaczą wszelkie zjazdy przeciw gruźlicze, cóż znaczy ratowanie dzieci przez wyjad na wieś, jeżeli w ciągu 24 godzin utracą więcej zdrowia w mieście niżeli zyskali przez kilka tygodni na wsi. Czyż nie jest skandalem, iż lokatorzy tejże kamienicy (III p. front), są pozbawieni dotychczas wody, za którą płacą? Cóżby było w razie pożaru? Czy to też należy do higieny? Ale Miejski Urząd zdrowia tylko radzi: kąpać się, nie jeść nieczystych rzeczy, dbać o czystość itd. Czy na to opłacają lokatorzy wygórowane podatki lokatorskie, świadczenia itp., by w zamian otrzymywali rady? Tysiące bezrobotnych ginie z głodu, bo władze nasze autonomiczne nie mają sił czy chęci, by zmusić opieszałych właścicieli realności do najprymitywniejszych adaptacyj kamienic. — Właścicielem kamienicy wyż omówionej jest bank Komercjalny, który po ucieczce z Krakowa banku wiedeńskiego „Merkury", przy powstawaniu państwa polskiego, objął tegoż banku agendy wraz z kamienicą. Niesłychane jest stanowisko magistratu, który mimo dziesiątek podań wnoszonych przez lokatorów i osobistych interwencyj porządkami w kamienicy tej się nie zajął, a bank drwi sobie ze zdrowia i życia ludzkiego. Mamy nadzieję, iż p. kom. Ostrowski położy nareszcie kres tym wprost nie do pojęcia skandalicznym stosunkom w tejże kamienicy.

ZABŁĄKANE DZIECKO. Dnia 16 bm. napotkał posterunkowy V. Komisarjatu na błoniach w Płaszowie dziewczynkę około 2-letnią przy której znalazł wyciąg familijny na nazwisko Irena Kania urodz. 23 czerwca 1923 w Głuszowie, córka Zofji. Dziecko nie mówi — nie można zatem nic się od niego dowiedzieć. Oddano ją do Żłóbka miejskiego. —

ZGWAŁCENIE. Aresztowano Adama Smolenia, lat 20 zamieszkałego przy ul. Barskiej 57 i Wacława Morana lat 18 zam. przy ul. Barskiej 64 za zbrodnię zgwałcenia dokonanej na osobie służącej M. Cz.

GŁUCHONIEMY. Policja w Gdowie przytrzymała 17-letniego nieznanego chłopaka głuchoniemego, nieumiejącego czytać ani pisać, którego od czasu stwierdzenia przynależności oddano Starostwu i Zarządowi miasta Wieliczki pod opiekę. — Opis osoby: lat 17, wzrost średni, włosy blond, oczy niebieskie, ubrany w popielate ubranie i taką czapkę i koszulę skautowską, bosy. Wszelkie informacje kierować należy do starostwa w Wieliczce.

—ooo—

SPORT

ZAWODY LEKKO-ATLETYCZNE O MISTRZOSTWO POLSKI. Zawody te, które toczyły się przez piątek, sobotę i niedzielę w Krakowie, zadokumentowały rzecz nadwyraz zdrową i pocieszającą; oto lekka-atletyka, bezapelacyjnie podstawowa gałąź sportu, zyskała w Polsce prawo obywatelstwa. Znaczenie tego faktu idzie w dwóch kierunkach: po pierwsze ten najpiękniejszy, najestetyczniejszy a przedewszystkiem najzdrowszy dział sportu znurtował szerokie masy młodzieży, wskazał jej właściwą i jedynie racjonalną drogę wychowania fizycznego i kształcenia kultury ciała, po drugie zaprzeczył, jakoby poza piłką nożną nie było w Polsce dominującego miejsca dla innych rodzajów sportu. Nic podobnego, przeciwnie, piłka nożna znalazła poważnych konkurentów nie tylko w lekkiej aletyce, ale także w pływaniu. Jeżeli probieżem zainteresowania się daną gałęzią sportu ma być frekwencja publiczności na odnośnych zawodach, to fakt, że na zawodach lekkoatletycznych jednego przedpołudnia więcej było publiczności niżeli w obu dniach zawodów footballowych razem, wskazuje na powolne przesuwanie się punktu ciężkości i wyższości sportu footballowego nad pozostałemi dyscyplinami sportowemi. I to jest najbardziej pocieszającym objawem. Lekka-atletyka musi być sportem masowym, dostępnym dla wszystkich i być środkiem prowadzącym do celu a nie celem w sobie. Masa może i z natury rzeczy musi wyłonić talenty mierzone rekordami jako czynnikiem wytwarzającym szlachetną rywalizację sportową i wzajemną konkurencję wśród uczestników. Z tego punktu widzenia traktujemy ostatnie zawody lekkoatletyczne, pozwalając zaryzykować twierdzenie, iż tegoroczny egzamin dojrzałości rozwoju lekkiej-atletyki w Polsce wypadł imponująco. Organizacja zawodów była wzorowa. KOZLA należą się słowa uznania. Strona sportowa wypadła b. dobrze. Pobito szereg rekordów polskich. Z klubów na czoło wysunęły się zespoły warszawskie, które dzięki trenerom i korzystniejszym warunkom materjalnym mogły sobie pozwolić na systematyczne treningi i co najważniejsze, na dość częste stykanie się z zagranicznymi zawodnikami. — Pod tym względem Kraków jest niezapisaną kartą, co nie znaczy, by nie miał poczynić starań o sprowadzenie zagranicznego trenera. Podobno Jutrzenka i Legja, oba tutejsze zaprzyjaźnione kluby, czynią w tym kierunku starania. Z zawodników podziwialiśmy w pierwszym rzędzie Szenalcha z „Warszawianki", doskonałego sprintera, Cejzika z „Polonji", świetnego wieloboiowca, Rzepkę pogromcę rekordu polskiego w skoku o tyczce z poznańskiego AZS, następnie Rotherta, Welssa, Łukasiewicza, wyśmienitych biegaczy krótko i długodystansowców. Osobne miejsce należy się Freyerowi z Katowic który wywołał na widowni entuzjastyczne oklaski swoim bajecznym biegiem na 5000 i 10.000 m. Z krakowskich w pierwszy plan wybijała się sekcja lekkoatletyczna Cracovii i Jutrzenki. Nowosielski w skoku w dal omal nie uzyskał mistrzostwa, brakło mu pół cm. Z krakowskich sprinterów najlepszym okazał się Gumplowicz z Jutrzenki, który pobił swój własny rekord okręgowy, uzyskując czas 11'4. Zawodnik ten osiągnąłby dobry wynik w biegu na 200 m. gdyby więcej trenował. Również dobrze zapowiada się Pitzele z Jutrzenki, który w biegu na 400 m. przyszedł trzeci, lecz pobił mistrza okręgu Trnkę z AZS. Przykre wrażenie robił Ziffer z Wisły, jakoteż Sałek, po których można się było więcej spodziewać.

M. Ster.

PRÓBNE ZAWODY W PIŁKĘ NOŻNĄ. We środę 19 bm. odbędą się na boisku Cracovii próbne zawody drużyn, na które będą się składać najlepsi gracze Krakowa a mianowicie: Szumiec, Malczyk, Meller, Gintel, Kaczor, Jesionka, Nowak, Schneider I, Pychowski, Zastawniak, Chruściński, Strycharz, Gieras, Pitzele, Steigler, Alfus, Seichter I, Purisch, Wójcik Stefan, Kotlarczyk, Kubiński, Ciszewski, Kałuża, Sperling, Adamek, Czulak, Reyman I, Balcer, Duźniak, Fausek, Landmann, Krum-

holz, Seichter II, Barmherzig, Ptak, Wójcik Stanisław. Reszta graczy po zestawieniu drużyn odbędzie trening kondycyjny na boisku treningowem. Krakowski Związek piłki nożnej postanowił celem należytego przygotowania reprezentacji Krakowa przeciwko Lwowowi, Wiedniowi i Konstantynopolowi, które to spotkania mają nastąpić w przyszłym miesiącu, odbyć szereg próbnych zawodów. Serię tych zawodów rozpoczyna powyższe spotkanie, które toczyć się będzie przy zastosowaniu nowej reguły offseidowej. Gracze będą musieli zmienić dotychczasową taktykę gry, a w szczególności obrońcy i bramkarz, od inteligencji których zależeć będzie w dużej mierze rezultat gry.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

DRUGI PROGRAM „QUI PRO QUO" uwzględnił postulat numeru tanecznego i zapoznał Kraków z p. Szymbortówną, tancerką o pięknych formach zarówno w zakresie swojego kunsztu, jak i warunków naturalnych. Publiczność, spragniona ładnego tańca, gromkiemi brawami skłoniła p. Szymbortównę i jej partnera, znanego Krakowowi p. Wojnara, do powtórzenia owej „Danse excentrique" (którą na afiszu wydrukowano bardzo... niestołecznie z błędami).

Natomiast program ten odznaczał się mniejszą jeszcze finezją od poprzedniego — po części i skutkiem wykonania, mianowicie pogoni za efektami wątpliwego smaku (p. Cybulski w scence kinowej).

„Qui pro quo" posiada w Krakowie bardzo dobrą opinję, której przedstawiciele tego teatrzyku nie powinni zachwiewać zbyt forsownem apelowaniem do mniej wybrednych gustów, skoro dobry dowcip, lekko podany, potrafi rozweselić wszystkich... Wobec zapowiedzi dalszych występów, ta życzliwa przestroga nasunęła się z konieczności.

Zast.

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Po zakończeniu opery warszawskiej od dzisiaj teatr będzie zamknięty przez półtora tygodnia, który to czas poświęcony będzie na niezbędne odczyszczenie gmachu i sceny. Artyści dramatu zjeżdżają się w dniu dzisiejszym i odrazu rozpoczynają próby z pierwszych sztuk, przeznaczonych na początek sezonu 1925/26, który rozpocznie się 28 bm. przedstawieniem „Kordjana".

OSTATNIE WYSTĘPY ARTYSTÓW QUI PRO QUO W BAGATELI. Rewia „Ile mi dasz" ukaże się jeszcze tylko dwa razy w wykonaniu pp. Ordonównej, Zachorskiego, Lawińskiego, Jaroszego, Jastrzębca, Miedzińskiej i pary baletowej Janiny Szymbortówny i Wojnara. Dwa ostatnie przedstawienia rewji dzisiaj 18 i jutro we środę.

We czwartek rozpoczynają gościnne występy śpiewaczka operetkowa Loda Rogińska, tenor teatru Nowości w Warszawie Józef Redo i piosenkarz Marek Windheim. Ten interesujący wieczór śpiewny nosić będzie nazwę „Kwiat miłości".

—ooo—

Z Polski

SAMOBÓJSTWO CZY ZAMORDOWANIE ARTYSTKI? Sfery artystyczne Warszawy obiegła w piątek wieść o tragicznej śmierci artystki dramatycznej, Zofji Świeszewskiej, b. członkini zespołu Reduty, ostatnio artystki teatru im. Fredry. — Świeszewską znaleziono nieżywą w jej mieszkaniu. Szczegóły tragedji są następujące: Zmarła artystka zajmowała pokoik kawalerski w domu nr. 9 przy ul. Wierzbowej. Była lokatorką bardzo spokojną. Jak długo pracowała, płaciła komorne bardzo regularnie. Pozostając ostatnio bez pracy, zalegla z czynszem za kilka miesięcy. Administrator domu, p. Makowski, udał się do pokoju Świeszewskiej, aby zażądać uregulowania rachunku, ale drzwi były zamknięte. Pan Makowski spojrzał przez dziurkę od klucza i zobaczył na środku pokoju trupa lokatorki. Wobec tak strasznego odkrycia zawiadomiono urząd śledczy. Przy pomocy ślusarza otwarto drzwi, lecz w pokoju panował niezwykły zaduch, który uniemożliwiał wejście. Dopiero gdy dozorca otworzył okno, władze śledcze wkroczyły do pokoju. Na podłodze w pozycji klęczącej, z głową opartą na taborecie, leżał trup artystki. Oznak zewnętrznych śmierci gwałtownej nie stwierdzono. W chwilę potem do pokoju wpadł przyjaciel artystki, p. Wacław Krzemiński, który zeznał, że nieszczęśliwą widział ostatni raz w niedzielę, że borykała się z trudnościami finansowemi, skutkiem czego była silnie zdenerwowana. Władze śledcze skłaniają się do przypuszczenia, że artystka popełniła samobójstwo przed kilku dniami, prawdopodobnie jeszcze w niedzielę. Sekcja zwłok ustali przyczyny tragicznego zgonu.

KATASTROFA LOTNICZA. W sobotę 15 bm. w Przasnyszu podczas odbywających się wyścigów kolarskich kursowały również dwa samoloty z Ligi obrony powietrznej w celu przewożenia pasażerów. O godz. 7 m. 30 wieczorem wzniósł się samolot jednopłatowy „Moran" Nr. 5515, prowadzony przez pilota Marczewskiego, plutonowego z centralnych zakładów lotniczych. Na samolocie znajdował się jako pasażer burmistrz m. Przasnysza Bronisław Matuszewski. Przy lądowaniu na 2 klm. od Przasnysza w stronę m. Chorzela po lewej stronie o 200 metrów od szosy, wskutek niewiadomej przyczyny samolot uderzył o ziemię i został doszczętnie zdruzgotany. Burmistrz Matuszewski poniósł śmierć na miejscu, zaś pilot uległ ciężkiemu potłuczeniu i po opatrunku przewieziono go do szpitala w Przasnyszu.

SMUTNE WYLECZENIE Z NIEWIARY W KRADZIEŻ. Do wagonu kolei dojazdowej w Łęczycy wsiadła żona kupca łódzkiego p. Józefa Włodarczykowa. Tuż za nią wszedł do wagonu elegancki młodzieniec, który pomagał jej przy wejściu na stopnie, a następnie zdjął jej palto. Dzięki temu podróżnym zdawało się, iż młoda para odbywa wspólną podróż. Pani W. trzymała w ręku tekę, zawierającą 14.000 złotych zainkasowanych w Łęczycy za sprzedaż gum rowerowych. Podczas drogi ktoś z podróżnych począł mówić o kradzieżach kolejowych; do dyskusji wmieszała się p. Włodarczykowa, twierdząc, iż nie okradziono jej nigdy i wogóle nie rozumie, jak można pozwolić okraść się w pociągu.

Pociąg kolei dojazdowej wlecze się tak leniwie, iż uspasabia do snu. Zdrzemnęło się kilku pasażerów, ogarnęła senność i panią Włodarczykową, zanim jednak zasnęła, ujęła w ręce skórzaną tekę i trzymając ją kurczowo w ręku, szepnęła do sąsiada:

— Niechże mnie kto teraz okradnie.

Znużona kobieta zasnęła mocno; wówczas elegancki młodzieniec oświadczył towarzyszom podróży: żona moja ma zbyt wiele pewności siebie, a taka pewność może nieraz wiele kosztować. Muszę jej dać nauczkę. Wyciągnę jej tekę z pieniędzmi a na najbliższej stacji ukryję się w sąsiednim wagonie. Gdy się obudzi przerazi się nie na żarty, a potem dopiero szczerze się ucieszy.

Z wielką ostrożnością wyciągnął ku zadowoleniu współtowarzyszy tekę. Ktoś uprzejmy, dopomógł mu w tej pracy.

Pociąg zbliżał się do Zgierza, młody człowiek opuścił wagon, z rozkosznym uśmiechem posyłając p. W. całusa.

Po kilkuminutowym postoju pociąg ruszył dalej, a wkrótce potem zbudziła się i właścicielka teki. Gdy z przerażeniem stwierdziła brak teki, zerwała się z miejsca. Towarzysze podróży uśmiechali się, wreszcie ktoś przerwał tę mistyfikację, komunikując, iż mąż z pieniędzmi siedzi w sąsiednim wagonie.

Teraz dopiero zrozumiała nieszczęśliwa kobieta, iż niezwykle zręczny złodziej okradł ją haniebnie.

Okazało się, iż młody człowiek wsiadłszy do wagonu sąsiedniego natychmiast go opuścił innemi drzwiami...

W ten sposób bardzo w swem przekonaniu ostrożna p. W. padła ofiarą własnej wielomówności.

—ooo—

Z zagranicy

ŚLEDZTWO PRZECIW SADOULOWI, oskarżonemu o to, że podczas swego pobytu w Rosji uprawiał propagandę komunistyczną i antyfrancuską, zostało wstrzymane, ponieważ Francja w czasie krytycznym nie znajdowała się z Rosją w stanie wojennym i dlatego nie może być mowy o porozumiewaniu się Sadoula z wrogiem.

ZNOWU KATASTROFA KOLEJOWA WE FRANCJI. Z powodu fałszywego nastawienia zwrotnicy wykoleił się 15 bm. pociąg osobowy Dieppe —Paryż na dworcu w Pontoise. Wagon pierwszej klasy został zniszczony, cztery osoby są ranne, z których jedna ciężko.

MORDERSTWA RODZINNE. „Petit Journal" donosi z Bostonu, że pani Curtiss, synowa prezesa Towarzystwa kolejowego, zabiła z rewolweru męża swego i córkę, poczem popełniła samobójstwo. Inne paryskie dzienniki donoszą z Liverpoolu, że pewna kobieta, oskarżona o kradzież, wrzuciła 6 swych dzieci do rzeki, a następnie popełniła samobójstwo. Troje dzieci uratowano.

TELEFON W POCIĄGU. Na linji kolejowej Hamburg—Berlin otwarto telefoniczne połączenie bez drutu między pociągiem a dowolnemi stacjami telefonicznemi.

1000-LECIE CHORWACJI. W Zagrzebiu obchodzono 15 bm. uroczyście 1000-lecie królestwa chorwackiego. Na uroczystość tę przybyło z całego kraju 150.000 osób. Liczne delegacje sokolstwa chorwackiego przybyły z workami ziemi, celem usypania pamiątkowego kopca. W uroczystości wzięli udział również król i królowa, przybyli po raz pierwszy z oficjalną wizytą do Zagrzebia, oraz członkowie rządu. Po południu odbyły się ćwiczenia 23.000 sokołów.

DEMONSTRACJE Z OKAZJI KONGRESU SJONISTYCZNEGO W WIEDNIU. Zapowiedziana na 17 bm. demonstracja uliczna Hackenkreuzlerów przed kościołem Votivkirche została przez policję zakazana. Prezydent policji Scheber w wywiadzie z dziennikarzami oświadczył, że policja poczyniła wszystkie zarządzenia, aby nie dopuścić do zaburzeń. Wiedeński „Morgen" donosi, że parowiec, na którym uczestnicy kongresu sjonistycznego odbywali wycieczkę do Wachau nad Dunajem, był z brzegu ostrzeliwany przez nieznanego sprawcę. Do parowca dano cztery lub pięć strzałów. Nikt z uczestników wycieczki nie został raniony.

WYBUCH WULKANU W JAPONJI. „Daily Mail" donosi z Tokio o gwałtownym wybuchu wulkanu Szirane w pobliżu jeziora Tsurenji. Cesarz i cesarzowa znajdują się w miejscowości w pobliżu wulkanu.

Przegląd gospodarczy

PRZYWÓZ TOWARÓW REGLAMENTOWANYCH

Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie komunikuje co następuje:

Kupcy i przemysłowcy z okręgu Izby handlowej i przemysłowej, zamierzający importować towary zakazane do przywozu, a nie pochodzące z Rzeszy Niemieckiej, winni w terminie nieprzekraczalnym **do dnia 25 bm.** wnosić podania do Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie. Podania mają być wystosowane do Ministerstwa przemysłu i handlu i zawierać następujące dane: a) nazwę towaru z podaniem odnośnej pozycji taryfy celnej; b) wagę; c) wartość importowanych towarów; d) kraj pochodzenia, oraz e) urząd celny, przez który ma przejść przesyłka.

Załączenie faktury jest pożądane. Podania należy zaopatrzyć znaczkiem stemplowym na 2 złote. Wreszcie należy do podania dołączyć kwotę 10 złotych w gotówce na koszta manipulacyjne.

Petenci winni podać zapotrzebowanie na miesiąc wrzesień, październik, listopad i grudzień br., z uwzględnieniem podziału towarów na dwie kategorje, a mianowicie: A) na towary sezonowe, importu których należy oczekiwać w pierwszych tygodniach września br., oraz B) na towary, których przywozu oczekiwać należy później.

Zadaniem Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie będzie zbadanie i zaopinjowanie wniesionych podań, poczem zostaną one przesłane do Ministerstwa przemysłu i handlu w Warszawie.

Ministerstwo przemysłu i handlu wydawać będzie zezwolenia na przywóz towarów w okresie 3-miesięcznym (prawdopodobnie do końca br.), stosownie do wniosków Centralnej Komisji dla spraw przywozu, złożonej wyłącznie z przedstawicieli sfer przemysłowych i handlowych. Wnioski opracowywać będzie Centralna Komisja w granicach ogólnego kontyngentu, ustalonego w Ministerstwie przemysłu i handlu na okres miesiąca dla poszczególnych krajów i grup towarów, oraz na podstawie zaopinjowania podania importerów przez Izbę handlową i przemysłową.

O ewentualnem udzieleniu zezwolenia na import zawiadamiać będzie petentów Ministerstwo przemysłu i handlu, przyczem będzie pobierane na korzyść Ministerstwa 4 pro mille od wartości towarów, na których przywóz zezwolono.

—ooo—

WIEDEŃSKA KRYTYKA BANKU POLSKIEGO

Wiedeń, 17 sierpnia (PAT). „Der Morgen" zamieszcza w dzisiejszym numerze artykuł, zwrócony przeciw Bankowi Polskiemu, zarzucając mu, że zarządzeniami swemi **szkodzi kursowi złotego.** Bezpośrednim skutkiem ograniczenia handlu dewizami jest powrót kursów o podwójnych cenach. **Waluty bywają przemycane jak za czasów inflacji.**

—ooo—

O RATUNEK DLA ZŁOTEGO W WIEDNIU

Wiedeń, 17 sierpnia (PAT). „Wiener Allgemeine Zeitung" donosi: Dzisiaj odbywa się narada dyrektorów wiedeńskich banków, której przedmiotem jest sprawa waloryzacji priorytetów polskich, będących w rękach austrjackich. Słychać, że rokowania przybierają **obrót pomyślny,** ponieważ dowiedziano się, że Bank Polski byłby gotów przyznać właścicielom austrjackim specjalne koncesje, w razie gdyby firmy austrjackie postarały się o to, aby ustała podaż złotego polskiego w Austrji, a przynajmniej aby podaż ta nie miała dotkliwych skutków dla Polski. Spekulacja na zniżkę złotego stała się w Wiedniu także i dlatego trudną, ponieważ **austrjacki bank narodowy nie daje więcej do dyspozycji dolarów na ten cel.** Na dzisiejszem posiedzeniu przedstawicieli banków będzie ta sprawa szczegółowo omawiana.

—ooo—

Strajk metalowców w Warszawie rozszerza się

Przedsiębiorcy nie chcą robić ustępstw

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 17 sierpnia.

Sytuacja strajkowa w przemyśle metalowym nie uległa do tej pory zmianie. W dniu dzisiejszym **przyłączyły się do strajku wszystkie mniejsze warsztaty pracy**, w których do tej pory praca nie została porzucona. **Wszystkie fabryki metalowe w Warszawie i okolicy są nieczynne**, wobec czego strajk należy uważać za zupełny.

Dzisiaj w godzinach wieczornych odbędzie się walne zebranie przemysłowców metalowych, na którem przemysłowcy zajmą stanowisko wobec żądań wysuniętych przez organizacje robotnicze. Istnieje opinja, że **przemysłowcy podobnie jak do tej pory żądań tych nie uwzględnią i utrzymają** swe dotychczasowe stanowisko. Wobec tego **widoków na szybkie zakończenie strajku niema.** — W kołach robotniczych dotychczasowy przebieg strajku pod względem technicznego przeprowadzenia poleceń Komitetu strajkowego, uważany jest za **imponujący karnością i dyscypliną strajkujących.**

Po konferencji londyńskiej rokowania z Niemcami

Berlin, 17 sierpnia. (PAT). „Lokal Anzeiger" donosi: Wręczenie odpowiedzi Brianda dozna według ostatnich wiadomości kilkudniowego opóźnienia. Kanclerz Luther i minister spraw zagranicznych Streseman opuścili wczoraj Berlin, zaś po przybyciu noty powrócą z powrotem do Berlina.

OPINJA P. SKRZYŃSKIEGO

Paryż, 17 sierpnia. (PAT). Minister Skrzyński na konferencji prasowej oświadczył, że uzgodnienie stanowiska Francji i Anglji jest rzeczą nadzwyczaj cenną dla Polski i pokoju europejskiego. Wszelka nerwowość w kwestji paktu gwarancyjnego jest nie na miejscu, gdyż wiele kwestji dotyczących paktu nie zostało jeszcze przesądzonych i wszelka krytyka jest wobec tego przedwczesna. Sformułowanie kwestyj dotyczących Polski jeszcze nie nastąpiło. O sprawach tych minister będzie mówił obecnie z prezesem Rady ministrów i kolegami i dopiero po tych rozmowach zapadnie porozumienie z Francją w kwestji tych paragrafów paktu gwarancyjnego, które odnosić się będą do Polski. **W każdym razie nie można stawiać zarzutu, że pakt gwarancyjny nie będzie bynajmniej bezpieczeństwem** ograniczającem, jest on bezpieczeństwem dodatkowem. **Protokół genewski nie** przestaje być podstawą zagadnienia, na której to bezpieczeństwo będzie się opierało.

W JAKICH WARUNKACH FRANCJA MOGŁABY POMÓC POLSCE

Wiedeń, 17 sierpnia. (PAT). „Neue Freie Presse" donosi z Londynu: Sprawozdawca dyplomatyczny „Daily Telegraph" donosi, że przy rokowaniach angielsko-francuskich w sprawie paktu gwarancyjnego, omawiane były dwie formułki na wypadek konfliktu między Niemcami a Polską. Jedna z nich przewiduje, że planowane traktaty arbitrażowe niemiecko-polski i niemiecko-czechosłowacki będą zagwarantowane nietylko przez Francję, lecz postawione **pod wspólną gwarancję Rady Ligi narodów**. Przypuszczają, że Rada Ligi narodów, w razie gdyby Niemcy zaatakowały Polskę lub Czechosłowację, oświadczy się za ewentualnemi sankcjami wojskowemi przeciwko Niemcom. W tym wypadku nie byłaby Francja w możności przekroczyć zdemilitaryzowanej strefy nadreńskiej, chyba za specjalnem pozwoleniem Rady Ligi narodów. **W ten sposób byłaby Anglja zwolniona** od specjalnych zobowiązań, przewidywanych w pakcie gwarancyjnym. W razie gdyby Liga Narodów powzięła decyzję na korzyść Niemiec, wówczas nasunęłaby się największa trudność, aby zapewnić energiczne **wystąpienie przeciwko Polsce.** Druga formułka **przewiduje, że jeżeli wybuchnie wojna między Niemcami a Polską, rząd angielski sam będzie miał zadecydować**, czy Francja uprawniona jest do przekroczenia wojskowo strefy zdemilitaryzowanej. Sprawozdawca proponuje, aby **także i na granicy wschodniej Niemiec stworzono strefę zdemilitaryzowaną.** W pewnych kołach istnieje zamiar, w razie gdyby brak czasu nie pozwolił Niemcom wstąpić w najbliższych miesiącach do Ligi narodów, by Liga narodów miała prawo zamianować Niemcy swym członkiem. Statuty Ligi narodów sprzeciwiają się jednak tego rodzaju planowi.

TELEGRAMY

—o—

POWRÓT P. GRABSKIEGO

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Premjer Wł. Grabski powrócił po dwudniowym wypoczynku do Warszawy i objął dzisiaj urzędowanie.

POWRÓT MINISTRA SKRZYŃSKIEGO

Warszawa, 17 sierpnia (PAT). Dziś o godz. 9 rano przybył pociąg paryski z ministrem spraw zagranicznych Skrzyńskim, powitanym na dworcu przez wyższych urzędników ministerstwa, z p. Morawskim i dyrektorem departamentu Bertonim na czele. Przybywającego ministra powitał na dworcu ambasador francuski de Panafieu.

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). Dzisiaj w godzinach rannych przybył do Warszawy minister spraw zagranicznych, p. Aleksander Skrzyński. O godzinie 12 w południe objął p. min. Skrzyński urzędowanie w ministerstwie. W godzinach popołudniowych przyjął ministra premjer p. Grabski, następnie uda się p. Skrzyński do Spały, celem złożenia p. prezydentowi Rzeczypospolitej sprawozdania z podróży.

NOWY WICEMINISTER SPRAW WEWNĘTRZNYCH

Warszawa, 17 sierpnia (tel. wł. „Naprzodu"). „Przegląd Wieczorny" donosi z Wilna, że minister spraw wewnętrznych, p. Raczkiewicz, zaproponował komisarzowi rządu na miasto Wilno, p. Wimborowi, objęcie stanowiska wiceministra spraw wewnętrznych.

LOT KOPENHAGA—WARSZAWA

Kopenhaga, 17 sierpnia (PAT). Pierwszy lot w komunikacji powietrznej Warszawa—Kopenhaga, który nastąpił w sobotę, trwał mimo przeciwnego wiatru 7 godzin. Lot Warszawa—Puck odbył się na 6-osobowym aeroplanie, a lot Puck—Kopenhaga na 3-motorowym hydroplanie. Przylecieli nim dyrektor departamentu ministerstwa kolei p. Moskwa oraz dyrektorzy Lloydu pp. Rzuchowski i Wygard. Na lotnisku w Kopenhadze oczekiwali poseł Rozwadowski wraz z personalem poselstwa, posłowie francuski i brazylijski, przedstawiciele rządu, marynarki, lotnictwa wojskowego i cywilnego oraz prasy. W przemówieniu swem poseł Rozwadowski podniósł ważność nowej linji komunikacyjnej, zbliżającej Polskę i Danję. Komendant lotnictwa duńskiego Grandjean podkreślił zasługę polskiej inicjatywy w utworzeniu nowej linji komunikacyjnej.

WALKI W MAROKKU

Madryt, 17 sierpnia. (PAT). Jak donoszą dzienniki, szerzy sę dezercja w szeregach Abd- el Krima należących do szczepów, które ucierpiały od bombardowania ich siedzib przez lotników francuskich. Pozabijali oni swoich przywódców i schronili się w góry. Ścigają ich regularne oddziały Riffenów.

Londyn, 17 sierpnia. (PAT). „Times" donosi z Tangeru, że zamieszkali tam Riffenowie, nie wyłączając zwolenników Abd el Krima, pragnęliby, aby ten ostatni skorzystał z okazji i rozpoczął rokowania pokojowe. Zdaniem ich propozycje francuskie i hiszpańskie są nader szlachetne i mogą służyć za podstawę do rokowań. Korespondent „Timesa" donosi, że obecnie do Abd el Krima należy wybór pomiędzy honorowym pokojem a potężną ofenzywą francuską.

Paryż, 17 sierpnia. (PAT). „Journal" donosi z Madrytu, że operacje wojenne przeciwko Alhucemas rozpoczną się definitywnie 24 bm. Wysadzenie wojsk na ląd nastąpi w pobliżu Sidriss. Wszystkie przygotowania zostały już ukończone, wysłano również posiłki w liczbie 40.000 ludzi.

ZGON DYKTATORA MANDŻURJI?

Londyn, 17 sierpnia. (PAT). Korespondent „Daily Herald" donosi z Pekinu o śmierci generała Czang So Lina

POKÓJ W SYRYJ

Londyn, 17 sierpnia. (PAT) „Daily Mail" donosi z Jerozolimy, że pokój między Francuzami a plemieniem Druzów został już przywrócony. Na buntowników zostaną nałożone wysokie kary pieniężne. Natomiast Francja udzieli szerokiej amnestji dla sprawców rozruchów.

Przegląd społeczny

—o—

OGRANICZENIE EMIGRACJI DO FRANCJI

Z powodu kryzysu gospodarczego we Francji wstrzymano w ostatnim czasie przyjmowanie robotników polskich do kopalń węgla. Obecnie zaś wstrzymano nawet przyjmowanie robotników rolnych. Przyjmuje się jedynie robotnice rolne (kobiety) **na stare kontrakty**, gdyż również nowych zgłoszeń niema. Mężczyzn przyjmuje się tylko do kopalń rudy żelaznej.

—ooo—

GROŹBA STRAJKU POWSZECHNEGO ROBOTNIKÓW MIEJSKICH W WARSZAWIE

Systematyczne łamanie 8-godzinnego dnia pracy przez magistrat

Wobec stałego i systematycznego **łamania ustawy o 8-godzinnym dniu pracy przez magistrat** warszawski toczyły się w ubiegłym tygodniu w tej sprawie rokowania pomiędzy Związkiem zaw. Pracowników użyteczności publicznej a prezydjum magistratu, jednakże magistrat w osobie wiceprezesa Jankowskiego potraktował żądania delegacji robotniczej pogardliwie, bez najmniejszego zrozumienia potrzeby wykonywania **obowiązujących ustaw** Rzeczypospolitej.

2.700 robotników miejskich w Warszawie pracuje bez przerwy 30 względnie 31 dni w miesiącu, magistrat zaś niedość, **że nie uznaje 46 godzinnego** tygodnia roboczego płaci robotnikom **za 26 dni**, wymagając **całomiesięcznej pracy.**

W sprawie 4-ech dni wypoczynkowych otrzymał magistrat od ministerjum pracy i op. społ. w dniu 10 lipca br. pouczenie, stwierdzające: 1) że „nieprzestrzeganie przez magistrat 4-ech dni odpoczynkowych w miesiącu jest **wykroczeniem przeciwko przepisom Ustawy**", i 2 że „min. pracy i op. społ. wzywa magistrat do niezwłocznego wydania zarządzeń, któreby zapewniły wszystkim pracownikom zakładów miejskich wymagany w ustawie odpoczynek".

Interwencja jednak ministerstwa **nie odniosła skutku**, ustawa o 8-godzinnym **dniu pracy jest nadal łamana, a dzieje się to w stolicy**, pod okiem władz centralnych i w siedzibie Sejmu.

Z uwagi na taki stan rzeczy Zarząd Zw. Prac. Użyt. Publ. w Polsce ostro protestuje przeciw **zaprzepaszczaniu najelementarniejszych praw robotniczych** przez jednostki o **średniowiecznych pojęciach prawno - społecznych**, — tudzież czuje się w obowiązku podania do publicznej wiadomości, że związek uważa postępowanie magistratu za oczywistą **prowokację**, która w razie dalszego trwania zmusi robotników miejskich **do walki strajkowej**, w obronie słusznych praw.

Fakt powyższy jest dowodem kardynalnego **braku praworządności** u władz samorządowych, które nawet poleceń ministerstwa pracy i opieki społecznej nie wykonują. I u nas w Krakowie nie jest pod tym względem lepiej.

Może ostatnia interwencja Zw. zaw. rob. użyteczności publicznej w prezydjum miasta sprawę tę sprowadzi na drogę **ustawą przewidzianą.**

Repertuar

—o—

TEATR BAGATELA

Wtorek: „Ile mi dasz".
Środa: „Ile mi dasz".
Czwartek: „Kwiat miłości".

KINOTEATRY

Nowości: „Strącone bożyszcze".
Promień: „Karawana".
Reduta: „Czarna Molly".
Sztuka: „Dzisiejsza miłość".
Uciecha: „Z tajemnic puszczy i kniei".
Warszawa: „Niebezpieczna wyprawa".

Związki i zgromadzenia

—o—

POSIEDZENIE OKRĘGOWEJ KOMISJI ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH we czwartek 20 sierpnia o godz. 5 wieczorem. Członkowie Komisji rewizyjnej tow.: Pytlik, Karton, Kubanek, Żurak i Wesołowski proszeni są o przybycie we środę o godzinie 7 wieczorem do sekretarjatu Komisji.

ROZMAITOŚCI

—o—

ARESZTOWANIE CENTRALI KOMUNISTYCZNEJ W BIAŁYMSTOKU. W dniu 12 bm. w Białymstoku aresztowano centralę kolportażu druków komunistycznych.

PROCES 3 BOJOWCÓW KOMUNISTYCZNYCH. Proces 3 bojowców komunistycznych, którzy wywołali krwawą strzelaninę na ul. Złotej w Warszawie, rozpocznie się w sądzie doraźnym w dniu 19 sierpnia. Sądowi doraźnemu przewodniczyć będzie wiceprezes sądu okręgowego Gumiński przy udziale sędziów Chyczewskiego i Rykaczewskiego. Oskarżenie wnosić będzie podprokurator Skoczyński. Obrony wnosić będą: za Rutkowskim adw. Duracz, za Kniewskim adw. Rudziński (obaj z wyboru), obrona Hubnera jeszcze nie jest ustalona.

OBERWANIE SIĘ CHMURY I POWÓDŹ WE LWOWIE. W sobotę popołudniu nadciągnęła do Lwowa burza z północnego zachodu. Ciemne chmury zakryły widnokrąg tak, że musiano po niektórych mieszkaniach zapalać światło. Równocześnie rozpoczęła się niebieska kanonada i potoki wody lunęły na ziemię. Burza szalała w śródmieściu, mniej dosięgając południowej połaci miasta. Wartkie potoki wody z szumem toczyły się z pagórków w dół ulic. Kanały nie mogły pomieścić masy wód, która rozlewając się po ulicach tworzyła olbrzymie kałuże. Wkrótce zaczęto alarmować straż pożarną, iż woda pozalewała piwnice i nisko położone mieszkania. W ul. Grodeckiej zapadł się kanał nowo wybudowany. Woda rozlana szeroko spowodowała 3-godzinną przerwę w ruchu tramwajowym. Potoki deszczu nie uchodząc zamulonym kanałem w realności pod L. 35 zalały tu zupełnie piwnice. W ul. Źródlanej zostały zalane piwnice, taksamo w ul. Halickiej pod L. 21, przy ul. Fredry pod L. 9 i w wielu innych. W ul. Piekarskiej pod L. 17 już parokrotnie w tm roku została zalaną wodą nisko położona piekarnia p. Federa. Woda i tu wdarła się, czyniąc wielką szkodę. Taksamo zostały zalane piwnice pod L. 46 przy tej ulicy. Najgroźniej jednak przedstawiała się sytuacja przy ul. Snopkowskiej. W cegielni Nachta na Stiljerówce, masy wody, nagromadzone w głębokim dole powstałym z wybranej gliny, podmuliły brzeg, który się usunął, woda zaś odpływała gwałtownie w dół dużym strumieniem i popłynęła na kamienicę pod L. 29. W krótkim czasie piwnice zostały tu kompletnie zalane. Zalarmowana policja powiadomiła straż pożarną, oraz miejski urząd budowlany, albowiem woda podmuliła fundamenty i dom mógłby runąć na głowy lokatorów. Przez długie godziny straż pożarna pracowała nad wyczerpaniem wody z piwnic i zapobieżeniu katastrofie.

Dopóźnej nocy donoszono z różnych stron miasta o wypadkach związanych z tą powodzią. Przy ul. Adamowej pękła rura kanałowa, przyczem woda zalała parę mieszkań. Niespodziewana i dawno niebywała ulewa zaskoczyła wielu mieszkańców na ulicach. — Wozy tramwajowe nie mogły kursować przez dłuższy czas wskutek zalania wodą ulic. — Zmoczeni do nitki przechodnie szukali schronienia, gdzie tylko można się było ukryć, przypatrując się niezwykłym upustom niebieskim. Wieczorem ulewa ustała.

SKOK Z 6 PIĘTRA ZAGROŻONEJ EKSMISJĄ KOBIETY. Przy ul. Boduena 2 w Warszawie mieszkała niejaka Irena Kowalska, która w ostatnich czasach będąc bezrobotną, nie była w stanie od paru miesięcy płacić czynszu. W ubiegłym tygodniu właściciel domu uzyskał przeciwko niej wyrok eksmisyjny. Eksmisja miała się odbyć przedwczoraj. Tymczasem pod wpływem oczekiwania na nią i obawy utraty dachu nad głową — Kowalska dostała ataku nerwowego, który rychło przeszedł w szał. W tym stanie zdemolowała ona mieszkanie, podarła na sobie odzież, wreszcie wskoczyła na parapet okna, chwyciła się rękami za rynnę i zawisła na wysokości 6 pięter. — Wśród obserwujących tę scenę powstało ogromne poruszenie. Obawiano się, że Kowalska rzuci się na chodnik. Niektórzy świadkowie wypożyczyli prześcieradła aby je uchronić od skutków runięcia wdół. Inna partja ratowników wpadła do jej pokoju i tam jednemu z nich udało się wciągnąć ją przez okno poczem inni, przywiązawszy ją doraźnie do łóżka oddali następnie pod opiekę policjantowi.

—ooo—

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW OSOBOWYCH

Odchodzących ze stacji krakowskiej

Odjazd z Krakowa do	Godzina	[illegible]	
Warszawy Z. (sezon)	0·30	Warszawa	[illegible]
Wiednia	0 50	Wiedeń	[illegible]
Lwowa (Bukaresztu)	2.20	Lwów	[illegible]
Zakopanego	2·36	Zakopane	[illegible]
Krynicy (sezon)	2 50	Krynica	[illegible]
Niepołomic (sezon)	4 10	Niepołomice	[illegible]
Piotrowic	4 20	Piotrowice	[illegible]
Lwowa (Poł. do N. Sącza	6·35	Lwów	[illegible]
Katowic Z.	7.00	Katowice	[illegible]
Piotrowic	7 12	Piotrowice	11·34
Zakopanego	7·30	Zakopane	12 50
Lwowa	[illegible]	Lwów	17 20
Oświęcimia p. Skaw. z Krakowa-Płaszowa	[illegible]	Oświęcim	10·20
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	8·52
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	19 50
N. Sącza via Sucha i Zakopanego	[illegible]	N. Sącz	16 10
Kocmyrzowa z Grzegórzek	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Poznania Z. przez Katowice	10 05	Poznań	[illegible]
Żywca	10·20	Żywiec	14·59
Krynicy	11·05	Krynica	20·00
Lwowa	11·45	[illegible]	22 00
Lwowa	13·15	Lwów	19·05
Katowic	13·30	Katowice	16 13
Zakopanego N. Sącza	13 30	Zakopane	20·25
Kocmyrzowa	13·40	Kocmyrzów	14 53
Wieliczki	13·50	Wieliczka	14 22
Słotwiny-Brzeska (w soboty)	14·00	Słotwina-Brzesko	15 47
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	[illegible]
Oświęcimia p. Skawinę.	[illegible]	Oświęcim	[illegible]
Piotrowic	14·20	Piotrowice	18·50
Niepołomic	14·30	Niepołomice	15·27
Przemyśla (Poł. do N. Sącza)	15 25	Przemyśl	22·27
Trzebini	[illegible]	Trzebinia	[illegible]
Słotwiny-Brzeska (codziennie prócz sobót)	[illegible]	Słotwina-Brzesko	[illegible]
Katowic	16 50	Katowice	18 40
Bielska (Cieszyna)	17·55	Bielsko	22 06
Gdańska	18·00	Gdańsk	9 55
Katowic	19·15	Katowice	21·48
Warszawy	19·15	Warszawa	9 00
Bochni	[illegible]	Bochnia	20·33
Warszawy Z.	[illegible]	Warszawa	5·35
N. Sącza	[illegible]	Nowy Sącz	2·55
Rozwadowa	[illegible]	Rozwadów	2·50
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	20·52
Kocmyrzowa z Grzegórzek	[illegible]	Kocmyrzów	21·10
Lwowa	[illegible]	Lwów	6·15
Bielska	[illegible]	Bielsko	0 46
		Cieszyn	2·10
Łodzi	[illegible]	Łódź	6·40
Poznania przez Katowice	[illegible]	Poznań	[illegible]
Krynicy	22 25	Krynica	6 45
[illegible]	23·20	Lwów	9 50
[illegible]	23·35	Zakopane	6·35
[illegible]	23 55	Warszawa	7·58

Przychodzących do stacji krakowskiej

Przyjazd do Krakowa z	Godzina	[illegible]	
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
[illegible]	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Warszawy (sezon)	2 08	Warszawa	18 15
Łodzi	5·06	Łódź	20·30
Krynicy	5·30	Krynica	20·50
[illegible]	5·40	Zakopane	[illegible]
[illegible]	5·58	Poznań	[illegible]
Warszawy	6·15	Warszawa	[illegible]
Słotwiny-Brzeska	6 30	Słotwina	[illegible]
Lwowa	6 43	Lwów	[illegible]
N. Sącza przez Chabówkę	6·50	N. Sącz	[illegible]
Kocmyrzowa-Grzeg.	6·55	[illegible]	5·55
Dziedzic	7 20	[illegible]	4·40
Wieliczki	7·22	Wieliczka	6·50
Rozwadowa	7·40	Rozwadów	0·05
Oświęcimia przez Skawinę	7 47	Oświęcim	5·20
Niepołomic	8 15	Niepołomice	[illegible]
Katowic	8·30	Katowice	[illegible]
Piotrowic	9 15	Piotrowice	[illegible]
[illegible]	9 45	[illegible]	[illegible]
Gdańska	10 05	Gdańsk	[illegible]
Cieszyna	10·40	Cieszyn	[illegible]
Wieliczki	[illegible]	Wieliczka	11·48
Kocmyrzowa	[illegible]	Kocmyrzów	11 20
Katowic	[illegible]	Katowice	11·10
Lwowa	13 40	Lwów	3 25
Zakopanego	15 05	Zakopane	7 10
Skawiny	15 05	Skawina	14 17
Piotrowic	15 15	Piotrowice	11·22
Krynicy	15·45	Tarnów	13·48
Katowic	16 05	Katowice	13 45
Lwowa	16 15	Lwów	11·15
Warszawy	16·43	Warszawa	6 00
Niepołomic	17 00	Niepołomice	16·00
Lwowa	17·25	Lwów	7·40
Wieliczki	18·45	Wieliczka	18 15
Kocmyrzowa do Grzegórzek	19 00	Kocmyrzów	18 00
Piotrowic	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Nowego Sącza przez Chabówkę	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Poznania przez Katowice	[illegible]	[illegible]	[illegible]
Przemyśla	20·50	Przemyśl	14 00
Zakopanego	21 00	Zakopane	15·50
Katowic	22 10	Katowice	19·45
Lwowa	[illegible]	Lwów	15·25
Żywca	[illegible]	Żywiec	18·30
Warszawy	[illegible]	Warszawa	15·30
Zakopanego (sezon)	[illegible]	Zakopane	18 20
Krynicy (sezon)	[illegible]	Krynica	17·30

UWAGA: Wyrazy, drukowane tłustym drukiem, oznaczają pociągi pospieszne.
Z. oznacza odjazd z dworca Zachodniego.
Przy pociągach kursujących w czasie od 5 czerwca do 30 września dodano w nawiasie [illegible]

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, ulica Dunajewskiego 5 (tel. 1310).